

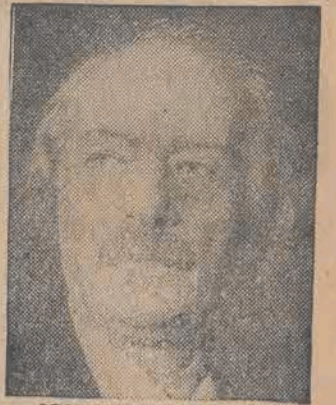
Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



W bieżącym tygodniu odbył się chrzest córki szwedzkiego następcy tronu Birgitty. Na zdjęciu widzimy dziecko wraz z matką i siostrzyczką.



IGNACY PADEREWSKI, genialny pianista, zachorował w Zurichu na bronchit.

ROK XV.

WTOREK, 23-GO MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 82

## Włochy wycofają swe wojska z Hiszpanii

### Mussolini przyspieszył swój powrót z Libii z powodu klęski oddziałów włoskich pod Madrytem

Paryż, 23 marca.

Mimo, iż w Rzymie twierdzi się, że przyspieszenie wyjazdu Mussoliniego z Afryki spowodowane zostało jedynie złą pogodą, nie mniej jednak cała prasa francuska tłumaczy niezwykle ten pośpiech, z jakim Mussolini opuścił wybrzeża Afryki i powrócił do Włoch — wydarzeniami na terenie Hiszpanii. Nie ulega wątpliwości, że ostatnia klęska powstańców pod Madrytem jest właściwie

**KLESKA WOJSK WŁOSKICH,** które atakowały Madryt w ilości 60,000 ludzi. Raporty, złożone Mussoliniemu jeszcze w Afryce o porażce wojsk włoskich pod Madrytem wywarły na Duce olbrzymie wrażenie. Wrażenie to spotęgowane zostało szczegółami raportu, który mówił, że **PONAD 800 ŻOŁNIERZY WŁOSKICH ZŁOŻYŁO BRON**

i przeszło na stronę wojsk madryckich deklarując swą gotowość do walki w szeregach rządowych. — Równocześnie prasa francuska donosi, że 1500 jeńców

włoskich, którzy dostali się w ręce wojsk rządowych pod Madrytem, zgłosiło na ręce Largo Caballero gotowość walki przeciwko powstańcom.

Dzienniki francuskie uważają, że wydarzenia pod Madrytem mają dla Mussoliniego tak wielkie znaczenie, że szybki jego powrót do Włoch może spowodować wypadki nieobliczalne, gdyż nawet

**ODWOŁANIE WSZYSKICH ODDZIA-**

**LÓW WŁOSKICH Z PÓLWYSPU PIRENEJSKIEGO.**

Barcelona, 23 marca.

(PAT). Według nadeszłych tu doniesień z frontu Guadalajara, wojska republikańskie

**POSUWAJĄ SIĘ DALEJ.**

choć nieco wolniej, niż w dniach poprzednich. Wczoraj przed południem wojska rządowe zajęły miejscowości

Casas de San Galindo i Walfermoso de Monjas, zaś po południu Davilla de Hita. Duch wojsk jest doskonały. Na zdobytych ostatnio obszarach widziano wiele trupów żołnierzy nieprzyjacielskich. W ręce wojsk rządowych wpadły znaczne ilości materiału wojennego. W ciągu dnia wczorajszego wzięto do niewoli 209 jeńców w większości narodowości włoskiej.

### Madryt nie godzi się na kontrolę statków płynących pod flagą hiszpańską

WALENCJA, 23 marca. (PAT).

Rząd zatwierdził stateczny tekst noty, która ma być przesłana rządowi angielskiemu dla przekazania komitetowi kontroli. Nota oświadcza, iż rząd hiszpański nie może się zgodzić: 1) **ABY KONTROLA WYBRZEŻ HISZPAŃSKICH** prowadzona była przez państwa interweniujące otwarcie a rzecz powstańców, oraz 2) aby statki, płynące pod flagą hiszpańską, były przez kogokolwiek rewidowane.

LONDYN, 23 marca. (PAT).

Min. Eden i lord Plymouth przyjęli wczoraj wieczorem delegację kongresu Trade Unionów, która przybyła celem zwrócenia uwagi rządu na niedawną rezolucję drugiej międzynarodówki, wyrażającą ubolewanie z powodu opóźnienia wprowadzenia w życie planu kontroli. Delegacja wyraziła opinie, że obecny system nadzoru działa na szkodę rządu w Walencji i domagała się niezwłocznych zarządzeń w sprawie wycofania

obcokrajowych ochotników z Hiszpanii. Minister Eden odpowiedział, iż narazie najważniejszą rzeczą jest ściśle stosowanie przepisów kontroli, i dodał, że rząd uczyni wszystko, co będzie możliwe, celem znalezienia rozwiązania innych zagadnień.

W dniu jutrzejszym narodowa rada „Labour Party” ma wysłuchać sprawozdania delegacji.

### Budowa okrętów w Ameryce przerwana z powodu strajku w stalowniach

Waszyngton, 23 marca.

(PAT). Departament marynarki ogłasza, że zdołał sobie zapewnić dostateczną ilość stali dla dalszej budowy rozpoczętych już nowych jednostek, a mianowicie 6 kontrtorpedowców i 3 łodzi podwodnych. Ostatnio wobec strajków w przemyśle stalowym, budowa okrętów w stocznjach była przerwana.

### 512 milionów dolarów na marynarkę amerykańską

(PAT). Senat przyjął 64 głosami przeciwko 11 budżet marynarki, wynoszący 512.847.808 dolarów. Bużet ten wróci jeszcze do izby reprezentantów ze względu na zmiany, zresztą nieznaczne, w porównaniu z tekstem, poprzednio uchwalonym.

### Zamieszki w Tunisie

wywołują poważny niepokój we Francji

PARYŻ, 23 marca. (PAT).

Sytuacja w Tunisie przed dłuższego czasu niepokoi francuską opinię publiczną, zarówno ze względu na niedawne krwawe starcia w Mitaoui i w Mallia, jak i z powodu gwałtownych nastrojów, panujących wśród ludności, zamieszkującej protektorat. Mimo wysiłków rządu, ten stan rzeczy utrzymuje się już od szeregu tygodni. Tak iż obecnie, zarówno prasa, jak i sfery parlamentarne coraz częściej zwracają uwagę na sytuację w Tunisie.

Ostatnio znaczna część posiedzenia senackiej komisji spraw zagranicznych poświęcona była tej kwestii, która będzie prawdopodobnie dyskutowana nawet na wtorkowym posiedzeniu Izby deputowanych z racji wystąpienia dep. Saurin, który wniósł interpelację w sprawie wypadków w Tunisie.

„Le Journal” na podstawie ostatnich informacji z Afryki północnej potwierdza, iż panuje tam nadal naprężona sytuacja i że istnieje niebezpieczeństwo zamieszek.

### Groźna powódź na Łotwie

70 budynków pod wodą. — Szosa wiodąca do Rygi zalana

RYGA, 23 marca. (PAT).

Położenie Dźwiny wokolicy Ogry w dalszym ciągu jest gwałtowne. Zator lodowy powiększył się tu do 14 km. Poziom wody podniosł się przed zatorami ponad 10 metrów. Część szosy, prowadzącej do Rygi, si pod wodą. 70 budynków znajduje się pod wodą do wysokości dachów. Na miejsce powodzi odjechali dziś minist. spraw wew-

nętrnych, dowódcą armii gen. Berkis i inspektor artylerii. Zmobilizowane zostały siły wojskowe, Ajsargu i policji, które walczą z powodzią bez przerwy w dzień i w nocy. Zator rozsadzany jest przez dwa oddziały saperów bez skutku. Również ogień artylerii ciężkiej skierowany na zator, nie spowodował ruszenia Dźwiny.

### Pensje ministrów angielskich

Premier otrzymać będzie ćwierć miliona złotych

LONDYN, 23 marca. (PAT)

Reuter donosi, że w godzinie bieżącym wniesiony zostanie projekt, dotyczący uposażenia członków rządu. — Pensja premiera wyniesie 10 tys. f. szt. rocznie, a pensje ministrów zostaną zrównane i wynosić będą 5 tys. f. szt., z wyjątkiem pensji lorda kanclerza, który otrzymuje obecnie 10 tys. funtów

Projekt przewiduje również pensje dla b. premierów w wysokości 2 tys. f. szt. Z b. premierów wchodzi w grę tylko Lloyd George i Mac Donald. Jak zaznacza Reuter, jest mało prawdopodobne, by Lloyd George przyjął tę pensję. Baldwin ma zakomunikować, iż nie zamierza przyjmować pensji.

### Sowiety zakupują pomarańcze w Hiszpanii

Moskwa, 23 marca. (PAT).

W tych dniach przybył z Hiszpanii do Odessy statek, który przywiózł — 16.455 skrzyń pomarańczę i 15.021 cytryn. Wkrótce ma przybyć z Hiszpanii do Odessy drugi statek, który przywiezie 31.000 skrzyń pomarańczę, 400 sadzonek winogron oraz 7.700 sadzonek brzoskwiń, moreli i innych drzew południowych oraz 300 ton nasion ziemnego orzecha. „Prawda”, podając tę wiadomość, nie wskazuje sposobu uregulowania należności za dostarczone towary przez rząd madrycki.

### Statek norweski wzywa pomocy

BOSTON, 23 marca. (PAT).

Stacja radiowa straży nadbrzeżnej przejęła depeszę, że dwa statki idą z pomocą norweskiemu statkowi „Bjorkli”, znajdującemu się w niebezpieczeństwie w odległości 800 mil od pływającej latarni Nantuket. Statek norweski od 10 dni unoszony jest przez fale.

Halifax, 23 marca. (PAT).

Statek norweski „Bjorkli” wzywa pomocy. Parowiec brytyjski „City of Auckland” spieszy na ratunek.

### „Latająca księżna” zginęła w katastrofie lotniczej

LONDYN, 23 marca. (PAT).

Znana pod nazwą „Latającej księżny” 71-letnia księżna Bedford zginęła wczoraj wraz ze swoim samolotem. — Księżna wyleciała prywatnym samolotem nad obszary, objęte powodzią w środkowej Anglii. Jak przypuszczają, księżna natrafiła na burzę śnieżną, straciła orientację i spadła na ziemię.

Bukareszt, 23 marca. (PAT).

Stan zdrowia królowej Marii jest zadowalający.



**Najmilszą**  
**Wokulka**  
**szwateczna**  
jest tygodnik przygód ciekawych i wesołych  
**„KARUZELA”**  
najnowszy, 13. numer „Karuzeli” zawiera:  
Barwne ilny rysunkowe — Wielkocenna gre towarzyska. Powieść — Humor — Rozmaitości ze świata.  
**Cena 10 groszy.**  
Wszędzie do nabycia.

# Listy „szarych ludzi” do prez. Roosevelta

25 urzędników przegląda olbrzymią korespondencję, która napływa do Białego Domu.

Niezwykła prośba dowcipnej murzynki. — „Jadowite węże” szantażystów

## Prezydent U. S. A. pobił rekord Greta Garbo

(sb) Prezydent Stanów Zjednoczonych ustalił niezwykle rekord. Może się on poszczycić, że otrzymuje największą ilość listów dziennie. Dotychczas jeszcze głowa państwa znajdowała się na trzecim lub czwartym miejscu. Największą liczbę listów otrzymywali znani artyści filmowi, a więc Greta Garbo i Shirley Temple.

Obecnie prezydent Roosevelt zdystansował wszystkich. Codziennie przynosi poczta 6500 listów. Gdyby na przeczytanie jednego listu prezydent zużywał zaledwie trzydziestu sekund i czytałby całą dobę bez przerwy, zdążyłby zapoznać się z zaledwie 2880 listami. Nic dziwnego też, że istnieje specjalny sztab pracowników, którzy załatwiają korespondencję prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Biurowo to zostało założone już dawno, lecz składało się z zaledwie kilku urzędników. Prezydent państwa otrzymywał wówczas nie więcej niż 500 listów dziennie. Gdy liczba ich zwiększyła się do 800, urzędnicy mogli już z trudem podciąć nawałowi pracy. Obecnie musiano zaangażować dodatkowych funkcjonariuszów. Liczba ich wzrosła do 25. Biuro korespondencyjne prezydenta podzielone jest na kilka oddziałów. W każdym z nich tylko dwaj urzędnicy otwierają listy i pobieżnie zapoznają się z ich treścią.

Już po pierwszych kilku słowach o-

rientują się, o co chodzi piszącemu i odpowiednio segregują nadesłany materiał. Niektórzy zaczynają swe listy od słów: „Szanowny panie”, „Drogi prezydencie” lub też bardziej poufale.

Kierownik biura, Mr. Smith, twierdzi, że praca urzędników jest niezwykle urozmaicona. Niektóre listy budzą wesołość i urzędnicy bawią się wymiśnieniami w ciągu całego dnia. Pewna murzynka napisała, na przykład, list, który zaczął od słów „Kochany Franklinie” i prosiła o „podarowanie jej kołyski dla dziecka. List był napisany tak dowcipnie, że prezydent spełnił życzenie murzynki.

Każda sprawa, która wywołuje żywszy odruch w społeczeństwie amerykańskim, obowiązuje natychmiast we wzroście listów, adresowanych do prezydenta. Powódź, katastrofa kolejowa lub katar prezydenta zwiększają niezwłocznie liczbę nadsyłanych listów.

Ostatnio prezydent był trochę przeziębiony. Po kilku dniach otrzymał wiele tysięcy listów, w których troskliwi obywatele radzili głowie państwa jak ma „w ciągu najkrótszego czasu i najtaniej pozbyć się kataru”.

Niektórzy dawali swe rady bezpłatnie, inni domagali się wynagrodzenia w wysokości od 5 do 100 dolarów.

Najwięcej uwagi poświęca się jednak

dwóm kategoriom listów. Do pierwszej należą uwagi „doradców finansowych” prezydenta. Są to domorośli ekonomiści, którzy są zdania, iż rady ich mogłyby przyczynić się do likwidacji kryzysu w Ameryce. Te listy czyta prezydent osobiście bardzo dokładnie, a niektóre oddaje nawet do przestudiowania rzeczoznawcom finansowym.

Roosevelt wierzy, że odkryje kiedyś prawdziwego geniusza, który podsunie mu rzeczywistość zbawienny plan. Do drugiej grupy listów, którymi zajmuje się biuro bardzo dokładnie należą listy, pisane przez szantażystów. Nazywają je popularnie „jadowitymi węzami”. Co pewien czas przesyłane są listy przez osobników, którzy grożą prezydentowi porwaniami lub śmiercią w razie niezłożenia okupu. Są to albo szaleńcy albo anarchiści.

Przy biurze znajduje się biuro detektywów, liczące 10 wybitnych kryminologów. Otrzymują oni bezzwłocznie wszystkie „jadowite węże”. Należy zaznaczyć, że na wszystkie nadesłane listy kancelaria prezydenta Roosevelta odpowiada.

„Szary człowiek” jest po tym szczęśliwy przez całe życie, iż otrzymał odpowiedź od Roosevelta. Dzięki temu cieszy się prezydent tak wielką popularnością...

## WOLNA TRYBUNA

PAN STEFAN CZ. w WOJNICZU: Ze chce Pan w tej sprawie zwrócić się do swego informatora, a mianowicie inspektora P. Z. U. W., względnie napisać list do dyrekcji, powołując się na to, co mu powiedział inspektor. Niech się Pan zwróci również do starostwa powiatowego i zapyta czy są przewidziane jakieś doraźne ulgi dla ofiar powodzi z roku 1934 r. i gdzie należy skierować podanie o odroczenie spłat.

„NIEZAPOMINAJKA” z TARNOWA: Niech Pani spokojnie z tym panem porozmawia i powie, że niewyraźna sytuacja, jaka się wytworzyła, musi być rozwiązana. Nie żąda Pani tego dla siebie, ale dla dziecka, którego nie można na całe życie obarczać dokumentami, w których podkreślone będzie jego niesłubne pochodzenie. Dziecko musi Pani zameldować, a więc tym samym wyrobić mu dokumenty. Znajomy powinien uczynić, co w jego mocy, aby błąd naprawić. Niech złoży podanie, w którym opisz swoją sytuację i wysokość wyroku na pensję. (Wraz z kosztami wynosi to około 4.000 zł.). W podaniu znajomy powinien podkreślić, że splacanie tak wysokiej sumy z pensji, obciążonej jeszcze kwotami alimentacyjnymi jest niesłychanie trudne. W wypadku udzielenia zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego, sytuacja uległaby zmianie na lepsze. Odpowiedź będzie musiała być dla Was decydująca, przynajmniej narazie, gdyż znajomy nie ma innego stanowiska.

„NIESZCZĘŚLIWA OFIARA LOSU” z BYDGOSZCZY: W sprawie odszukania adresu męża powinna Pani raz jeszcze zwrócić się do Biura Ewidencji miasta st. Warszawy i zakomunikować, że pod wskazanym przez nich adresem ów pan nie mieszka, wobec czego proszę Pani o sprawdzenie i podanie dokładnych informacji, nadmieniając, że pragnie Pani, by sprawdzono również wersję o jego zgonie.

Co się tyczy spraw pozostałych, to rozumem Panią doskonale, ale niestety moja rada nie będzie skuteczna. Częściowo pomóc może Pani zdolny adwokat, ale i ta droga jest kosztowna. Jeżeli Pani może i czuje się na siłach, powinna się zabrać do jakiegokolwiek pracy zarobkowej, chociażby nawet do szycia, haftu, czy robót sztychówkowych, czym można się zajmować w domu i drobnymi zarobkami pomóc w prowadzeniu gospodarstwa.

PANI ZOFIA G. w KALISZU: Uczyniła Pani słusznie. W bardzo pomysłowy sposób wybrała Pani z tej sytuacji. Świadczy to o Jej rozsądku i dużym poczuciu taktu. Wszystko jest w najzupełniejszym porządku.

„SMUTNA MARYSKA” W ŁODZI: Niech Pani postara się ze swym znajomym poważnie porozmawiać. Proszę go wręcz zapytać dlaczego Jej unika i czy opinia innych tak bardzo na niego podziała. Niech się Pani przyzna do tego, że początkowo istotnie niewiele Pani obchodziło, ale coś się zmieniło i poлюбиła go Pani tak, że odczuwa brak jego towarzystwa. Mimo to jednak jeżeli on nie czuje się na siłach, aby pokonać wszystkie przeszkody i wdywać się z Nją, mając poważne zamiary. — Pani nie chce stać na drodze do kariery i usunąć się.

Proszę zapytać owego pana jaką ma względem Niej obiektywnie i jakie zarzuty. Być może, że potrafi go Pani przekonać, iż się myli i jego sąd nie jest słuszny.

Jeżeli mimo wszystko znajomy będzie Pani unikał — to znaczy, że jego uczucie nie było silne, albo że nie mając zamiaru Jej posłubić — nie chce kontynuować tej znajomości, aby Pani nie szkodzić. W takim wypadku Pani powinna starać się o nim zapomnieć. Nie miłość zresztą podyktowała Pani tego rodzaju postępowanie, ale jedynie zawzięta ambicja. Powinna się Pani zastanowić, zanalizować siebie dokładnie i odróżnić te dwa uczucia.

## Czy wiecie, że...

— na wystawie paryskiej znajdzie się między innymi aparat, wynaleziony przez uczonego francuskiego Fessarda. Przyrząd ten rejestrować będzie pracę mózgu, systemu nerwowego i serca oraz będzie orzekał, czy badana osoba jest normalna.

— ekspedycje naukowe, które udawały się na daleką północ, zabierały ze sobą dawniej paciorki, proch i inne drobniactwa. Dziś Eskimosi za takie podarunki nie udzielają pomocy. Członkowie ekspedycji oddarza ich lampkami radiowymi, bateriami i częściami zamiennymi do aparatów radiowych.

— w Reims (Francja) zmarła najstarsza obywatelka tego miasta, licząca 101 lat. W dniu jej urodzin zawiła się w mieszkaniu solenizantki delegacja zarządu miejskiego z bukietem kwiatów. Przybyli nie zostali już starszki żywej, albowiem zmarła ona w kilka godzin przedtem.

## Walka „króla samochodów” z gangsterami

Milioner obezwładnił uzbrojonych bandy ów nowojorskich, którzy usiłovali obrabować jego żonę. — Rozczarowanie dzielnego przemysłowca francuskiego...

(t) Prasa amerykańska ma nową sensację. Oto niedawno bawił w Nowym Jorku francuski „król samochodów”, Emil Mathis, zwany europejskim Fordem wraz ze swą żoną. Krezus francuski został napađnięty przez gangsterów u wejścia do hotelu „Plazza”, w którym mieszkał i opryszków bez użycia broni sam jeden przepędził. Ten niezwykle bohaterstwo czyn przysporzył Mathisowi sympatię całej Ameryki.

Napađu na Mathisa dokonano celem zrabowania jego żonie słynnego brylantowego naszyjnika, który był ongiś własnością cesarzowej Eugonii i posiada wartość przeszło 2 milionów franków. W rozmowie z dziennikarzami europejskimi „król samochodów” podzielił się swymi przeżyciami, wyniesionymi z przygody z bandytami:

— Przyznaję, że zgola inaczej wyobrażałem sobie gangsterów amerykańskich. Od chwili, kiedy moja zupełnie nie wytrenowana pięścią uderzyłem w twarz przedstawiciela waszego świata podziemnego, romantyzm gangsterów stracił w moich oczach dawną atrakcyjną siłę. Czuliśmy się bardzo dobrze w Nowym Jorku, podziwiając wraz z żoną rozmaite tutejsze cuda. Myśleliśmy o wszystkim, tylko nie o tym, że stanęmy się celem napađu.

Krytycznego dnia byliśmy w jednym z kin na Broadway, gdzie m. innymi oglądaliśmy film o gangsterach, w którym w niezwykłym realizmem przedstawiony był napađ bandycki. Po przedstawieniu udaliśmy się z powrotem autem do hotelu, w którym zamieszkaliśmy.

W momencie, gdy zajęliśmy przed hotel, usłyszałem jakieś nawoływania. Ktoś nagle otworzył drzwi i samochodu i krzyknął:

— Rece do góry! Wystać!

Wydało mi się to niesłychanie zabawne. Wciąż jeszcze nie brałem incydentu tego na serio. Wyskoczyłem z auta i wpadłem na elegancko ubranego mężczyznę, który celował do mnie z rewolweru. Nie namyślając się długo, wymierzylem mu silny cios w szczękę. Podczas, gdy się z nim szamotałem, pozostali bandyci usilowali zerwać me żonę naszyjnik z szyi. Zjawili się zaal-

lowany portier i napađnicy musieli ratować się ucieczką, a po chwili samochód ich zniknął we mgle i deszczu.

Nazajutrz nie mogliśmy zrobić ani jednego kroku bez opieki uzbrojonych od stóp do głów detektywów. Nie mogę

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

## Wojna o znaczki pocztowe w Ameryce

### Pomysłowy trick ministerstwa poczty

(z) Między patriotami południowych i północnych stanów amerykańskich powstała zawzięta wojna o znaczki pocztowe, która najprawdopodobniej bardzo znacznie podniesie wpływy ze sprzedaży znaczków.

Mianowicie ministerstwo poczty wypuściło niedawno nowy znaczek za 3 centy z wizerunkiem generała północno-amerykańskiego, Williama Shermana, który w czasie wojny domowej w latach sześćdziesiątych nie mało się przyczynił do pomyślnego wyniku tej wojny.

W stanach, w których odbywały się operacje wojenne gen. Shermana, a więc Georgii oraz północnej i południowej Karolinie ludność demonstracyjnie bojkotuje nowe znaczki, używając — tak jak dawniej — znaczków 1- i 2-centowych. Chcąc załagodzić powstałe z tego po-

jednak zrozumieć, w jakim celu dano mi te asysty — zakończył Mathis wywiad. Przecież naszyjnik, który tak bardzo zniecił gangsterów, leży sobie najspokojniej w skarbcu w Europie i ani przez chwilę nie był w Ameryce.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

## Jak utrwalają się obrazy w soczewce oka

### Ryby mają lepszy wzrok niż ludzie

(t) Znany biolog, dr. Hans Peters, przeprowadził ciekawe eksperymenty, które miały na celu stwierdzenie, ile czasu wymagają oczy poszczególnych gatunków zwierząt, a także rozmaitych ludzi, aby zauważyć zmianę jakiegoś obrazu.

Rezultaty tych doświadczeń wykazały, że przeciętnie człowiek potrzebuje jednej ósmej sekundy, aby zdać sobie sprawę, że widziany przezeń obraz się zmienił. Jeżeliby więc film, złożony z 18 obrazów przesunąć przed oczami człowieka w przeciągu sekundy, człowiek nie rozpoznaje ani jednego obrazu

wyrażnie, odnosząc jedynie wrażenie ruchu.

Dla ślimaka wystarczyłby film z czterech obrazów, przesunięty przez sekundę, ponieważ organy wzrokowe ślimaka pracują o wiele wolniej od ludzkich. Jednak znaczna część zwierząt ssących przewyższa ludzi pod względem szybkości chwytania wrażeń wzrokowych.

Pewien gatunek ryb morskich, zwanych dla swej zaczepności i krwiożerczości „bojownikami”, potrzebuje jednej tylko trzydziestej sekundy na uchwycenie wrażeń wzrokowych i na skutek tego właśnie ryby są tak nadzwyczaj zwinne w walce

## Oczyszczanie sadów w zimie

Najważniejszym warunkiem higieny sadów jest opryskiwanie drzew owocowych podczas ich snu zimowego preparatami chemicznymi, niszczącymi wszelkiego rodzaju pasożyty, zarodniki, poczwaraki i t. d.

Ten konieczny zabieg jest zalecany przez Zakłady Naukowo-Doświadczalne, a ilość zwolenników zimowego opryskiwania drzew nieustannie wzrasta. Powstaje więc tylko kwestia wyboru środka do opryskiwania, gdyż nie wszystkie środki dają pożądaną rezultat.

Słyszysz się nieraz skargi, że system opryskiwania zimowego zawodzi. Te skargi stały się zrozumiałe, gdy do opryskiwania użyto karboliny sadowniczej pochodzenia węglowego, działanie której polega na przecięciu dostępu powietrza do owadów, zimujących na drzewach. Opryskanie tym preparatem drzewa zostają pokryte powłoką, utrzymującą się przez czas dłuższy i tamującą transpirację na miejscach opryskiwanych.

Zasadniczo karbolina, pochodząca z węgla kamiennego, może być używana tylko w wyjątkowych przypadkach, nie częściej, niż co 3—4 lata, coroczne zaś jej używanie jest wysoce szkodliwe dla sadów.

Karbolina węglowa zawiera 75 proc. olejów ciężkich i około 10 proc. fenoli. — według norm niemieckich. Przy opryskiwaniu drzew dużą ilość tych składników, padając na ziemię, zatrzymują ją, a w następstwie — korzenie wchłaniają truciznę, a poza tym równowaga biologiczna drzew zostaje naruszona.

W Polsce od 7-miu lat wprowadzony został do opryskiwania zimowych nowy preparat pochodzenia roślinnego pod nazwą „Piro — Karbolineum”. Ten preparat nie zawiera żadnych olejów ciężkich węglowych, nie daje z wodą emulsji, ale roztwór i nie zasklebia kory.

Warszawska Stacja Ochrony Roślin poleca stosowanie „Piro-Karbolineum” w roztworze 10 proc.

Wieloletnie doświadczenie osobiste niżej podpisanego, opinie i zalecenia najślawniejszego naszego etnologa s. p. prof. Z. Mokrzeckiego, który pisał: „Ze wszystkich wyprodukowanych środków, jak siarczany miedzi, ciecz bordowska i innych działała najprzedziej, jako środek kontaktowy „Piro-Karbolineum” — wskazują na ten środek jako najbezpieczniejszy i najskuteczniejszy. S. Jeremi.

## Majstrowie u p. woj. Hauke-Nowaka

Interwencja w sprawie Widzewskiej Manufaktury

Łódź, 23 marca.

(k) — W dniu wczorajszym do urzędu wojewódzkiego w Łodzi zwróciła się delegacja unii pracowników umysłowych i związku majstrów fabrycznych, interweniując w sprawie przewlekłego strajku 130-tu majstrów w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury.

Delegację w składzie pp.: Hejnowskiego, Milewskiego i Pagowskiego przyjął p. wojewoda Hauke-Nowak.

Przedstawiciele majstrów prosili o wywarcie nacisku na dyrekcję Widzewskiej Manufaktury w kierunku szybkiego zlikwidowania zatargu.

Po wysłuchaniu postulatów delegacji, p. Wojewoda przyrzekł zainteresować się bliżej tą sprawą.

W ciągu wczorajszego dnia sytuacja w zakładach Widz. Manufaktury nie uległa żadnym zmianom. Majstrowie tkalni strajkują nadal, a obowiązki ich wypełniają nowozaangażowani pracownicy

oraz tkacze, których firma zatrudniła ostatnio w charakterze majstrów.

Strajkujący otrzymali już pieniądze zebrane wśród ogółu majstrów i pracowników umysłowych, celem przyścia z pomocą materialną walczącym o poprawę bytu majstrom Widzewskiej Manufaktury.

## Strajk okupacyjny w tkalni

Łódź, 23 marca.

(k) — W fabryce Hammera i Gubara (Kilińskiego 230), wybuchł ostry zatarg.

Robotnicy sprzeciwili się redukcji i zażądali wycofania wypowiedzień, a gdy firma nie uwzględniła ich żądań — przystąpili do strajku okupacyjnego.

Inspekcja pracy powiadomiona o tym zatargu, zwołała konferencję.

## Tabela wygranych

Loterii Fantowej Zw. Podoficerów Rezerwy

W dniu 20 marca r. b. odbyło się ciągnięcie loterii fantowej Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi, przy ul. Zwirki 8. w obecności przedstawicieli Związku, władz administracyjnej i publiczności. Wygrane fanty padły na następujące numery:

9, 10, 14, 17, 36, 40, 43, 79, 80, 81, 100, 128, 130, 138, 142, 144, 145, 165, 170, 179, 195, 196, 198, 201, 202, 211, 214, 217, 226, 227, 228, 260, 261, 265, 267, 275, 278, 294, 296, 300, 324, 363, 372, 407, 435, 473, 476, 489, 495, 551, 557, 562, 577, 651, 654, 679, 682, 708, 714, 719, 743, 752, 754, 755, 760, 775, 787, 789, 798, 800, 832, 833, 838, 845, 846, 856, 889, 922, 950, 959, 964, 973, 982, 989, 991, 1012, 1040, 1042, 1045, 1061, 1077, 1078, 1085, 1091, 1093, 1136, 1144, 1147, 1151, 1222, 1224, 1225, 1226, 1227, 1242, 1253, 1271, 1295, 1361, 1373, 1405, 1412, 1421, 1427, 1439, 1537, 1648, 1694, 1712, 1716, 1738, 1813, 1907, 1935, 1938, 1972, 1991, 2039, 2041, 2045, 2048, 2072, 2076, 2079, 2104, 2118, 2123, 2142, 2151, 2153, 2168, 2169, 2214, 2250, 2252, 2295, 2299, 2327, 2395, 2402, 2416, 2441, 2456, 2531, 2538, 2552, 2567, 2648, 2654, 2698, 2701, 2703, 2721, 2737, 2751, 2760, 2778, 2809, 2867, 2892, 2899, 2905, 2951, 2961, 2973, 2987, 3016, 3019, 3083, 3088, 3093, 3102, 3111, 3162, 3193, 3221, 3242, 3247, 3296, 3304, 3308, 3318, 3324, 3363, 3397, 3464, 3468, 3478, 3499, 3510, 3528, 3554, 3568, 3569, 3576, 3593, 3597, 3601, 3627, 3629, 3636, 3654, 3655, 3665, 3682, 3688, 3717, 3719, 3726, 3742, 3762, 3780, 3790, 3814, 3826, 3848, 3849, 3894, 3904, 3919, 3920, 3924, 3925, 3962, 3967, 3969, 3978, 3986, 4069, 4124, 4217, 4231, 4248, 4291, 4337, 4342, 4382, 4437, 4474, 4561, 4617, 4622, 4652, 4656, 4680, 4696, 4721, 4743, 4864, 4868, 4906, 4955.

Fanty znajdują się w lokalu Związku, Zwirki 8. i są wydawane w przeciągu dwóch tygodni od daty ogłoszenia t. i. do dnia 7 kwietnia r. b. w godz. od 10-ej rano do 13-ej i od 18-ej do 19-ej, oprócz niedziel i świąt. Po tym terminie nieodebrane fanty przechodzą na rzecz Związku.

Łódź, 23 marca.

(k) — Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie włóknarzy klasowego związku zawodowego, celem omówienia aktualnych spraw.

Podczas dyskusji wskazano, że w przemyśle łódzkim lamane są nadal umowy zbiorowe i ustawy socjalne, że w fabrykach nie płać się za postoje i że delegaci fabryczni są prześladowani na tle wypełniania swoich obowiązków.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby poszły ostatnio w górę, a ponieważ płace robotnicze nie zostały podniesione — tym samym realna wartość zarobków uległa obniżce.

## Bezrobotny dozorca powiesił się w parku

### Smiertelny finał wesołej zabawy 2 mieszkańców Aleksandrowa

Łódź, 23 marca.

(gr) — Wczoraj donosiliśmy o znalezieniu zwłok jakiegoś mężczyzny w parku Ludowym na Polesiu Konstantynowskim. Przy wisielek znaleziono dokument, z którego wynikało, iż był nim 50-letni Józef Rojek. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego, gdzie w dniu wczorajszym dokonano sekcji. Zwłoki umieszczono w kostnicy.

Władze policyjne przeprowadziły w ciągu dnia wczorajszego skrupulatne dochodzenie. Przede wszystkim stwierdzono, że Rojek nie miał miejsca stałego zamieszkania, a adres znaleziony przy

nim — ul. Wileńska 37, był miejscem jego poprzedniego zamieszkania. Rojek był w domu przy ul. Wileńskiej 37 dozorcą. Przed trzema miesiącami utracił on to stanowisko i od tej chwili nigdzie nie był meldowany.

Rojek był samotny. Przez trzy tygodnie wałęsał się po mieście, szukał podobno jakiegoś zajęcia, jednak bezskutecznie. — W niedzielę znalazł się na Polesiu Konstantynowskim. Prawdopodobnie przybył tam celem odebrania sobie życia. Zdała od siedzib ludzkich, powiesił się na drzewie.

Jak się dowiadujemy, z rodziny de-

sperata do dnia dzisiejszego nikt się nie zgłosił, wobec czego pogrzeb s. p. Rojka odbędzie się na koszt miasta.

Adolf Groening, mieszkaniec Aleksandrowa, przybył w niedzielę do Łodzi w towarzystwie Groeninga znajdował się jego sąsiad. Obaj mężczyźni od samego rana zwiedzali... łódzkie restauracje i bary i dobrze już podchmieleni, przybyli w godzinach popołudniowych do piwiarni przy ul. Limanowskiego 231.

Piwiarnia ta była ostatnim miejscem pobytu nieszczęśliwego Groeninga, malarza z zawodu. Kiedy napił się jeszcze piwa, nagle zasłabł i padł na podłogę. Właściciel piwiarni chciał się pozbyć niewygodnego gościa i usiłował wynieść go na ulicę. W ostatniej chwili zrobiło mu się jednak żal pijanego mężczyzny i przeniósł go przy pomocy jego przyjaciela i kelnera do szopy, znajdującej się na tej samej nieruchomości.

Kiedy po kilkunastu minutach Groening nie odzyskał przytomności, a stan jego zaczął budzić poważne obawy, wezwano pogotowie ratunkowe. Przybyli na miejsce lekarz stwierdził zgon Groeninga. Nieszczęśliwy malarz zmarł wskutek zatrucia alkoholem. Zwłoki umieszczono w prosektorium. W dniu wczorajszym przybyła żona tragicznie zmarłego do Łodzi, by zająć się pogrzebem Groeninga.

## Dwie pracownice restauracji „Roma” wygrały powództwo o nadgodziny

Łódź, 23 marca.

(gr) — Janina Hoffman i Franciszka Zakowiecka, dwie pracownice restauracji „Roma”, złożyły w sądzie pracy skargę przeciwko właścicielowi restauracji o odszkodowanie za nadgodziny. Na rozprawie sądowej rzeczniczka restauracji „Roma” przedłożył pismo, z którego wynikało, że obie pracownice rzekły się w swoim czasie szych pretensyj i o nadgodziny więcej się nie upominały.

Sprawa ujrzała światło dzienne do-

piero wówczas, gdy Hoffman i Zakowiecka utraciły pracę. Powództwo pierwszej pracownicy opiewało na 214 złotych, drugiej na 250.

Sąd zasądził na rzecz Hoffmanówny zł. 191 i dla Zakowieckiej zł. 232.

W motywach sąd uznał dług za istotny, natomiast zrzeczenie się pretensyj ze strony obu pracownic było nieważne, gdyż podpisały je wówczas, gdy groziła im utrata pracy w restauracji.

## Oto Dziadzio Kruschen!

DZIADEK KRUSCHEN  
POZDRAWIA WAS!



Śmieje się, bo jest szczęśliwy; szczęśliwy jest, bo cieszy się zawsze dobrym zdrowiem. Jowiainą twarz Dziadzi zna cały świat. W 121 krajach znalazł on miliony, tak jest, miliony naśladowców. Wszyscy oni hołdują w życiu jednej i tej samej prostej zasadzie; dlatego są weseli, energiczni i szczęśliwi.

Zasada Dziadka Kruschen jest prosta i łatwa do przeprowadzenia: — stałe zazywanie raz na dzień niewielkiej dawki Soli Kruschen. Istotną Waszą przynika poczucie zdrowia; uzyskujecie nowe zasoby energii i cieszycie się pełnią radości życia.

Codzienną dawkę Soli Kruschen odmierza się aluminiową miarką, którą znajdziecie w każdym

flakoncie. Sole Kruschen nie posiadają żadnego smaku i dlatego możecie je dodawać do rannej kawy, herbaty lub wprost do gorącej wody. W wypadkach artretyzmu, reumatyzmu, postrzału, otyłości, obstrukcji — 1/4 a najwyżej 1/2 łyżeczki Soli Kruschen należy rozpuścić w szklance gorącej wody i wypić przed śniadaniem; im więcej wody, tym lepiej.

## SOLE KRUSCHEN

otrzymać można w każdej aptece.  
Cena: duży flakon zł. 2,20; średni flakon zł. 1,50

# Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

## Dramatyczna rozmowa z Pelagią Staciwińską

### Dokończenie rewelacji dr. Z. Hofmoki-Ostrowskiego

Przyznaję się, że wstrząsająca wieść o samobójstwie Grzeszolskich wytrąciła mnie na dłuższy czas z równowagi. Mimo, iż dokładnie wiedziałem kiedy, gdzie i jaką truciznę zażył — fakt dokonany przeszedł swą grozą moje psychiczne nastawienie. Nie miałem wprost siły napisać kilka słów do cudem uratowanej Pelagii Grzeszolskiej... Nie po raz pierwszy zresztą pozostawiłem czasowi swobodny wybór w rozwoju dalszych wypadków.

Na dzień 5 marca br., piątek, wyznaczono w sądzie okręgowym w Sosnowcu, w tej samej sali pałacowej baronów Schoenów, w której przez 20 dni zmagaliśmy się przed rokiem z ciężkim oskarżeniem Grzeszolskiego — moją, trzecią już rozprawę o to, że zapowiadając apelację od wyroku skazującego, użyłem zwrotów, w których dopatrzono się obrazy sądu.

Rozprawa odbyła się. A bezzwłocznie po rozprawie postanowiłem odwiedzić nieszczęsną wdowę po Grzeszolskim, której nie widziałem od czasu, gdy w październiku ub. roku witała wraz ze mną swego męża, opuszczającego więzienie. Nikt jej postać stała się jeszcze bardziej eteryczną. W milczeniu podała mi jej rękę, którą zaczęła okrywać gorącymi pocałunkami. A później skłoniła swą główkę na mojej pierś i zaczęła cicho szlochać. Nie miałem odwagi przerywać tej cichej, a jakże wymownej skargi.

Zadrgało mi w tym momencie echo pamiętnych słów Monteskiusza z „Ducha Praw”:

— Prawa karne nigdy innych skutków nie miały, jak zniszczenie.

### DZIS W KINACH:

ADRIA: — I. „Na kawalerce” i II. „Ucieczka ku szczęściu”.  
CASINO: — „Cissy”.  
CORSO: — „Wyprawa na Mongo” i „Pierwszy pocałunek”.  
EUROPA: — „Niezwykły Buffalo Bill”.  
GRAND-KINO: — „Amerykańska awantura”.  
METRO: — I. „Na kawalerce” i II. „Ucieczka ku szczęściu”.  
MIRAZ: — „Zaloga”.  
PALACE: — „2 dni miłości”.  
PRZEDWIOSNIE: — „Jej ekscelencja babka”.  
RAKIETA: — „Papa się żeni”.  
RIALTO: — „Rozwód z przeszkodami”.  
SON: — I. „Wesołe szaleństwo”. II. „Turandot”.  
FOTOPLASTIKON: — Indie II seria.

### Karniecik teatralny

**TEATR MIEJSKI**  
Dzisiaj, we wtorek, o godz. 7.30 wiecz. przemiana, oparta o subtelny dialog; komedia Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła”, w której szerokie pole do popisu znajdują: Antoni Różycki, Z. Dywińska, H. Skrzydłowska i pozostali zespół. Ceny niższe.

**TEATR POLSKI**  
(Cegielniana 27).  
Dzisiaj, we wtorek, dnia 23 marca br. o godz. 8.30 wiecz. dana będzie przepięknie wystawiona genialna sztuka Ferdynanda Brucknera p. t. — „Elżbieta Królowa Anglii”

**TEATR POPULARNY**  
(Ogrodowa 18)  
Dzisiaj, we wtorek i w środę o godz. 8.15 wieczorem ciesząca się niezwykłym powodzeniem komedia Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Raz się tylko żyje” w reżyserii M. Zonera. W doskonałej zgranej obsadzie: J. Gosławska, Z. Sykulska, K. Leszczyński, M. Zoner i B. Bolkowski.

A oto przede mną stał jaskrawy obraz tego zniszczenia.

Usiadła wreszcie naprzeciw mnie, z oczu jej płynęły łzy, lkań i wstrząsów. Płynęły nieprzerwanie, jakgdyby ich źródło było niewyczerpane.

Chyba ból nie potrzebuje przestrzeni, rozpacz — ciężaru, a żal — czasu, skoro ból tego drobnego serca nie rozsadził, rozpacz, jak masy wody lódz podmorska na płask nie rozgniotła, a żal pozwolił jej w końcu przemówić.

I rozpoczęła się ta okropna opowieść ostatnich dni i ostatnich godzin, zaszczutych przez nienawiść ludzką małżonków

— ...kiedy już potknęliśmy, Paweł 35 a ja 25 tabletek i ułożyliśmy się w środku zestawionych łóżek, aby w drgawkach śmiertelnych, które, wiedzieliśmy, że nastąpić muszą, nie spać — mąż oplótł szyją moją ramieniem tak silnie, że mi dech zaparło.

— Pawełku — mówię mu — rozluźnij ręce, bo umrę podwójnie, i z trucizny i z uduszenia.

— PELASIU, JESTEM TERAZ NAJ SZCZĘŚLIWSZY Z LUDZI, BO JUŻ MIĘDZY NAMI NIKT NIE STANIE!

Nastąpiła bolesna pauza. Spoglądając na nią w milczeniu. W niebieskich jej oczach widziałem, że przeżywa tę scenę po raz setny może na nowo.

— Cóż — mówi dalej po chwili — ja żyję. A on nic o tym nie wie... Próbowałam już dwa razy innych sposobów pójścia za nim... ale mnie strasznie pilnują...

Po chwili wstaje, zbliża się do szafy i z żółtej koperty WYJMUJE 2000 ZŁOTYCH. KŁADZIE PRZED MNA.

— OTO OSTATNIE ŻYCZENIE PAWŁA! —

Miałem, nie wiem dlaczego, wrażenie, że popełnię jakieś świętokradstwo, biorąc te pieniądze.

— Nie, pani Pelagio! Paweł umarł w przekonaniu, że i pani żyć nie będzie. Skoro jemu już pomóc nie mogę, zechce pani uważać te pieniądze za fundusz zabezpieczenia egzystencji choćby na rok nim pani otrzyma zajęcie i wogóle będzie mogła zacząć pracować. A teraz proszę mi na cienie Pawła przyrzec, że i dla niego i dla mnie to pani zrobi, iż więcej nie będzie próbowała odebrać sobie życia. SŁOWO?

Chwilę milczała.  
— DOBRZE. DOTRZYMAJ! — rzekła w końcu z mocą. — A cóż mam teraz zrobić?

— Natychmiast wyjechać na zawsze z Sosnowca, najlepiej do Warszawy.

— Dobrze, pojedę teraz na wieś do ciotki, na miesiąc, a w kwietniu, po świętach, zgłoszę się u pana doktora w Warszawie.

— Słowo?  
— PRZYRZEKAM! — i podała mi znów swą drobną rączkę i znów szloch przerwał jej pożegnanie.

Starym jestem obrońcą, zahartowanym jak mało kto na łzy bliźnich. Ale

przyznać muszę, że wychodząc z tego małego mieszkania, gdzie nieszczęsny Grzeszolski spędził ostatnie dni przed wyrokiem, wyciągnąłem zaciśniętą pięść w stronę Pogoni, do tych bestyj ludzkich, co z zaciekleścią ogarów jeszcze i teraz nie sfolgowały swej furii i jeszcze szkalują pamięć niewinnego człowieka i nie cofają się ani przed majestatem śmierci, ani przed ogromem bólu i rozpacz, które tej drugiej, przy życiu pozostałej ofierze swej nagonki, wyrządziły.

Jeżeli jest jakiś nadczłowiek, jakiś geniusz ludzkości — to napewno ze zgrozą odwraca twarz od tej tragedii sosnowieckiej.

Ja zaś po ostatnim wysiłku sprostowania błędów tej sprawy na łamach gościnnego dla mnie „Expressu Ilustrowanego”, wracam do mojej domeny zbrodni i nieszczęść, ufny, że choć w małej części zdołałem przyczynić się do rehabilitacji człowieka, który przez swą wielką inteligencję, szlachetny sposób myślenia i rozległą wiedzę, jakoteż przez obęście, był dla mnie nie tylko płacącym klientem, lecz przyjacielem. Przyjacielem, któremu, mimo jego ślepy ułoność i głębokie przywiązanie, sztuką moją ani wprawą ani poświęceniem życia uratować nie zdołałem...

W chwili śmierci przebaczył mi napewno!...

KONIEC.

# ATA

czyści i szoruje wszystko!

## Hallo! Tu radio!

WTOREK, 23 marca 1937 r.  
12.03—12.40 Popularna muzyka polska w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przystosobienia Wojskowego pod dyr. Ferdynanda Gemrota (z Krakowa). 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—14.00 „Cóż dla każdego” (płyta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa.  
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.  
15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze.  
15.15—15.40: Koncert reklamowy.  
15.40—15.55. „Aktualności”.  
15.55—16.00: O wszystkim potroszku.  
16.00—16.15. Ewa Bandrowska - Turska śpiewa — płyty.  
16.15—16.30: Skrzynka P. K. O.

17.50—18.00 „Konkurs Chopinowski” — monolog Witolda Grabińskiego.  
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.  
18.10—18.20. „Sport w miastach i miasteczkach” — pogadanka.  
18.20—18.30 „Wielkanoc na obczyźnie” — rozmowę z radioluchaczami przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz.  
18.30—18.50. „Z oper” — płyty.  
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.  
19.00—19.20. „Dyskutujmy” — „Czego szukamy w teatrze” — dyskusję zagał Tymon Terlecki.  
19.20—20.00. „Dziady śpiewają w Koronie i Litwie” — audycja muzyczna Stanisława Wasylewskiego (z Poznania).  
20.00—20.15. Pogadanka muzyczna — wygłosi Stanisław Gołachowski.  
20.15—22.30. Koncert symfoniczny. Transmisja z Sali Domu Katolickiego „Roma”. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr Grzegorza Fitełberga, Emma Szabrańska — mezo-sopr., Eugeniusz Mossakowski — baryton, Chór Polskiego Radia.  
W przerwie koncertu: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna  
22.30—22.45. „Godzina myśli” — Juliusza Słowackiego. Recytuje Stefan Jaracz.  
22.45—23.00. Muzyka — płyty.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.  
18.30 BUDAPESZT II. „Parsifal” — opera Wagnera (akt I).  
19.15 RYGA. „Clivia” — operetka Dostala.  
19.30 PRAGA. „Bóg i kobieta” — opera Jiraka.  
20.00 BEROMUENSTER. „Student - żebrak” — operetka Milloeckera (tr. z Teatru).  
20.30 SOTTENS. Festiwal muzyki rosyjskiej.

## Przebieg astrologiczny

23 MARZEC 1937 R.  
Od godz. 9-ej do godz. 11-ej rano nie należy rozpoczynać nowych interesów ani wdawać się w spekulacje. Okres ten nadaje się także do zawierania umów ani do przyjmowania służby domowej. Południe sprzyja nauce i przyniesie powodzenie w związku ze sztuką. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej dobrze jest obejmować posady mające związek z żegluga, budownictwem i teatrem. Koło godz. 16-ej pomyslny obrót wezmą sprawy sercowe. Między godz. 17-tą a godz. 19-tą panuje sytuacja niejasna i odczuwamy niepokój nerwowy. W tym czasie nie należy rozpoczynać dalekich podróży ani kupować lub sprzedawać ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Następnym okresem do godz. 21-ej przyniesie zainteresowanie życiem społecznym i miłe niespodzianki w związku z osobami płci odmiennej. Godz. 22-ga sprzyja nauce i sztuce. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się gorzej. Należy unikać osób, do których nie mamy zaufania i nie rozpoczynać nic nowego.  
Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, żywe, posiada zmysł humoru i dar wymowy

### Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54. A. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada 86. J. Zundelewicz, Piotrkowska 25. S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19. Cz. Ryteł, Kopernika 26. M. Lipiec, Piotrkowska 193. A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

## Nasza genialna rodaczka

# POLA NEGRI

niezapomniana bohaterka „MAZURKI” w fenomenalnym filmie najwspanialszych wrażeń o potężnej treści dramatycznej, rozgrywanej się na tle rewolucji bolszewickiej w carskiej Rosji

# MOSKWA-SZANGHAJ

BEZKONKURENCYJNY PROGRAM ŚWIATECZNY KINA

„PALACE”

# NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygrydy Granta, który nagle i bez powodu pozbawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łoży dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę rękę, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasza, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsięwzięcia, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakiś krok. Przerazony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latorę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Miłemu Zygrydowi — na pamięć spólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, „ty mogła być z nim szczęśliwa”.

Tomasz dowiaduje się z gazet, że w czasie, gdy ukrywał się w gabinecie Granta, dokonano w sąsiednim pokoju kradzieży 300.000 zł. Domyślając się, że podejrzenie padnie na niego, postanawia szukać pomocy u swego przyjaciela Janka Baljsza, ale ten nie chciał wogóle z nim rozmawiać i wyprosił go z mieszkania.

Poręba chciał zeskoczyć z mostu do Wisły, ale przeszkodził mu w tym Artur i Fred. Martonowie i uspiwszy go zawieźli do willi doktora Gerhardta. Po pewnym czasie Fred Marton sprowadził tam drugiego „pacjenta” — Andrzeja Damiana, bogatego przemysłowca, wobec którego Martonowie mieli jakieś zbrodnie.

Doktor Gerhardt zmienił Porębie twarz. Tomasz stał się ludzko podobny do Andrzeja Damiana. Fred i Artur proponują mu, aby odgrywał rolę bogatego przemysłowca, na co Poręba — nie mając innego wyjścia — zgodził się. Andrzeja Damiana, oszpeconego przez doktora Gerhardta, wywieźli Fred za miasto i położył go na szynach kolejowych, ale Damian stoczył się między szyny i uszedł śmiercią.

Fred i Artur dowiedzieli się już o ocaleniu Andrzeja i naradzają się co zrobić.

— Więc co z tego?... Mało ludzi wie, jak się nazywamy? Nie bój się, nie bój się, Fred: wykreścimy się z tej kabaly... A przy okazji... postaramy się go sprzątać raz na zawsze...

Podczas gdy dwaj bracia starali się przewidzieć najgorszy dla nich obrót sprawy, dalsze wypadki w komisariacie policji miasta powiatowego N. potoczyły się w jaknajpomyślniejszym dla nich kierunku.

Po rozmowie telefonicznej z Warszawą, komendant pograżył się na krótko w zadumie. Głęboka bródka, która przecięła jego czoło, świadczyła o wyczerpaniu pracy mózgu.

Wreszcie nacisnął guzik dzwonka, a gdy do gabinetu wszedł posterunkowy, kazał przyprowadzić sobie znalezione na szynach człowieka.

Damian odzyskał już o tyle siły, że mógł się poruszać bez niczyjej pomocy. Coprawda, nie czuł się jeszcze zupełnie dobrze: szum w głowie zmniejszył się znacznie, ale nie ustał... Był to niewąt-

pliwie skutek długotrwałego działania środków usypiających.

Komendant przyjrzał się bacznie zagadkowemu człowiekowi...

W pierwszej chwili nie zauważył nic godnego specjalnej uwagi... Ot, przeciętna twarz prostaka... Spłaszczony, szeroki nos, wydatne, nieco skrzywione usta i rudawe włosy... nic szczególnego...

Zaraz, zaraz, nic szczególnego?... Coś uderzyło nagle komendanta w tej twarzy, coś go poruszyło...

Przypomniało mu się nagle, że już widział gdzieś tę twarz...

Gdzie? Nie może sobie w tej chwili przypomnieć...

To ciekawe, ciekawe...

A może mu się tylko wydaje?

Nie, nie, — pamięta napewno!... Skupił się i szuka, szuka w pamięci.

— Rozmawiał pan już z Warszawą?

— Wyrwa go z zamyślenia głos „tajemniczego osobnika”.

— Rozmawiałem... — odpowiada komendant odruchowo i nagle wpada w gniew. Nie zawracając już głowy tymi bzdurami i gadając, kim jesteście!... Jak się nazywacie, co?...

— Co to ma znaczyć?... — szepcze Andrzej, poruszony do głębi — Dlaczego pan mi nie wierzy, że nazywam się Andrzej Damian?...

Chyba potwierdzono to panu z Warszawy... Nie rozumiem, naprawdę, nie rozumiem, czemu jestem traktowany tutaj w ten sposób... Tak, jakbym ja kogoś obrabował, a nie mnie.

— Dosyć, dosyć!... — przerywa oficer policyjny niecierpliwym gestem ręki — Nie spodziewajcie się, że uda wam się wprowadzić mnie w błąd... Radzę wam uczciwie gadaćcie prawdę, nie szukajcie głupich wykrętów, bo to się i tak wam na nic nie przyda...

Andrzej słuchał ze wzrastającym zdumieniem tego, co mówił komendant... Sercem jego targnęło jakieś złe przeczuć, podświadomie wyczuł grożące mu niebezpieczeństwo...

Ale szybko uspokoił się: nieinaż, tylko jakieś nieporozumienie, które zostanie niebawem wyświecone...

Bo jakżeby inaczej być mogło? Nie popełnił przecież żadnego przestępstwa, sumienie ma najzupełniej czyste...

## Rozdział 23

### Szymon Gruz

### „Krwawy Szymek”

Andrzej milczał, otepiały, zamroczony... To, co się działo, przekraczało w jego pojęciu ramy rzeczywistości, sięgało w sfery, których niezdolny jest ogarnąć umysł ludzki...

Tym bardziej, gdy się ma umysł, przytłoczony nieznośnym ciężarem. Milczał i tylko szeroko rozwartymi oczami patrzył na to, co robił komendant...

Właśnie położył na biurku komplet gazet, które był wziął z etażerki i z gorączkowym pospiechem przewraca wielkie płachty papieru...

Migają, jak w kalejdoskopie czarne i czerwone tytuły, małe, szerokie, olbrzymie... jakieś fotografie... tabele loteryjne... ogłoszenia...

Wzrok komisarza przebiega te strony od góry do dołu, w prawo i w lewo, i szuka, szuka czegoś z widocznym podnieceniem...

Andrzej patrzy na to i nic nie rozumie... Nie ma pojęcia czego szuka komisarz w starych gazetach... Dziwne, ciekawe...

W pokoju panuje wibrująca nieprzyjemnie cisza, w której wdzierają się szelost przewracanych stron...

Nagle — zastygła w skupieniu twarz oficera policyjnego ożywiła się, na war-

Już domyśla się: nie wierzą mu, że jest Andrzejem Damianem, bo ma na sobie łachmany jakiegoś włóczęgi... No, i znaleziono przy nim dokument na jakieś obce nazwisko... A przy tym zachowanie jego nie może wzbudzić ufności... to zupełnie jasne...

Pytają go naprzekład: w jaki sposób znalazł się związany na torze, kto go obrabował z ubrania, a on odpowiada na to: nie wiem, nie pamiętam... Doprawdy — nie wie, nie pamięta, a policja nie lubi takich odpowiedzi...

Tak, to nic dziwnego, że odnoszą się tu do niego z taką podejrzliwością, że go traktują jak jakiegoś gościa, który ma nieczyste sprawy na sumieniu...

Lecz to się wyjaśni, wyjaśni niebawem... Tylko patrzeć, jak zjawia się tu Fred i Artur, zaalarmowani telefonem...

O ile, oczywiście, komendant porozumiewał się z pałacem... Miał zadzwonić, ale czy dzwonił?...

— Czy rozmawiał pan z Warszawą? — ponawia Andrzej pytanie — Bardzo przepraszam, ale...

— Nie róbcie wariata ze mnie!... — uderzył komisarz pięścią w stół! — Moglibyście podać się przynajmniej za kogoś innego, a nie za człowieka, który śpi teraz najspokojniej!...

— Kto śpi?... — robi Damian wielkie oczy — Chyba nie powiedziano panu, że...

— Właśnie powiedziano mi, że pan Andrzej Damian śpi!... Niepotrzebnie zrywam ludziom głowę, niepotrzebnie alarmuję ich w nocy!... Mówię wam: pogarszacie sobie sprawę!...

— To absurd, absurd!... — wybuchnął Andrzej — Jakże ja mogę spać w Warszawie, kiedy jestem tutaj?... Nie inaczej, tylko połączył się pan fałszywie... Zaraz... ja zadzwonię!...

Podskoczył do biurka, na którym stał telefon, ale czuwający za nim policjant, zatrzymał go w połowie drogi.

W tej samej chwili z ust komisarza wyrwał się radosny okrzyk:

— Wiem, już wiem!... Nareszcie przy pomniałem sobie, gdzie widziałem waszą twarz!...

I żwawym krokiem pobiegł do stajni etażerki, na której leżały komplety gazet...

gach jego ukazał się uśmiech triumfu. Podniósł głowę i zawołał do Andrzeja stojącego za nim posterunkowego:

— Jest tak, jak mówiłem! Pamiętałem, pamiętałem, że widziałem gdzieś tę twarz!... I teraz już wiem, gdzie, teraz już ją znalazłem!... Tak, tak, moi kochani!...

Nie tylko Andrzej, ale i posterunkowy patrzył zmierzonymi oczami na komisarza, który pochylony nad gazetą, czytał coś z wielkim zainteresowaniem.

Posterunkowemu nie przystoi domagać się w podobnej sytuacji wyjaśnień od zwierzchnika, ale co innego „cywilny” obywatel.

Tedy Andrzej narusza ciszę i pyta: — Czy mógłbym pana prosić o wytłumaczenie mi, co to wszystko znaczy? Jestem zdumiony... —

— Ha-ha-ha!... — zaśmiały się szeroko komisarz — Wspaniały typ, wspaniały typ!

Nagle spoważniał i wyszedł z za biurka. Zbliżył się do Damiana i położył rękę na jego ramieniu.

Oczy dwóch mężczyzn spotkały się — oczy Andrzeja, wyrażające ciągle bezgraniczne, niesłabnące zdziwienie i mąd-

re, przebiegłe oczy oficera policyjnego.

— No, dosyć chyba będzie tej komedii!... — rzekł komisarz dobitnie — Sądzim, że potraficie się zdobyć na coś mądrejszego, niż na takie wykrety... Tak, tak, ptaszku, wpadłeś nareszcie w ręce policji! Pięć lat hulaleś bezkarnie po świecie, ale teraz — koniec!...

— Za pozwoleniem... — wybelkotał Andrzej — Jak pan do mnie mówi? Jakim prawem?!...

— Dobre sobie! — wybuchnął komisarz znowu śmiechem — Szymon Gruz pyta w komisariacie policji: jakim prawem!... Szymon Gruz, „Krwawy Szymek”, udaje niewiniątka! Pysze!

Tego już było za wiele! Andrzej zaniemówił i miał uczucie, jakby mu kto wtłoczył w gardło wielki kamień!

Więc biorą go za jakiegoś bandytę? za „Krwawego Szymka”?...

Wzburzenie jego doszło do punktu kulminacyjnego... Chciał nagadać imperytynencji komisarzowi, ale się opanował.

Nie warto, naprawdę, nie warto denerwować się o to, bo to nieporozumienie zostanie, musi zostać wyjaśnione!

Tymczasem komisarz skinał na posterunkowego, który, zrozumiawszy, o co chodzi, wyszedł pośpiesznie z gabinetu. Sam zaś nie spuszczał dłoni z ramienia Andrzeja, jakby w obawie, że ten mu ucieknie!...

I znów ich spojrzenia się skrzyżowały — jasne, pewne siebie spojrzenie komisarza z błędnym, przyćmionym wzrokiem ofiary niezwykle pomyłki.

Po chwili wrócił posterunkowy i na dany mu przez zwierzchnika znak uciami, zbliżył się do Andrzeja i twardo rozkazał:

Wyciągnąć ręce!... — Bezwiednie, mechanicznie zrobił Damian to, czego odeń zażądano.

Wówczas posterunkowy złożył mu wprawnie kajdanki.

Ich szczeł odbił się echem w sercu nieszczęsnego człowieka... Ale jeszcze nie rozpaczal, jeszcze nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, które rozpostarło nad jego głowę czarne, olbrzymie skrzydła... Ba — nie wiedział jeszcze do tej pory, że nie ma swojej twarzy, nie widział jeszcze swego oblicza w lustrze!...

Dla tego tylko uważał tę całą historię jedynie za nieprzyjemną pomyłkę, która zostanie niebawem wyjaśniona!...

Dla tego nie rozpaczal i był tylko bardzo wzburzony „niemiłą przygodą”.

Wprost z gabinetu komisarza powędrował do aresztu, gdzie miał czekać na dalsze swoje losy!...

Przed drzwiami celi stanął policjant z karabinem!...

Niewątpliwie, Fred i Artur Martonowie cieszyliby się bardzo, gdyby wiedzieli, jak pomyślny dla nich obrót przysięła sprawa Andrzeja Damiana!...

Gdyby przewidzieli taką ewentualność, nie myśleliby napewno o tym, by pozbawić bogatego kuzyna życia, ale sami by to tak urządzili!...

Ale to nie wpadło im do głowy — to, co stało się dziełem przypadku... Przypadku, bo doktor Otto Gerhardt nie uczynił tego świadomie... Otrzymał od braci Martonów następujące dwa „zamówienia”: Tomaszowi Porębie trzeba „dać” twarz Damiana, a Damianowi zmienić twarz na wszystko jedno jaką, byleby nie była podobna do prawdziwej.

To drugie „zamówienie” było znacznie łatwiejsze, ale doktor Gerhardt nie uganiał się za łatwą robotą... Zbyt był rozmiłowany w swoim nieczym procedurze, zbyt wysoko cenił korzyści płynące z praktyki, by miał zadowolić się naprędce odwaloną robotą!...

# Zycie Pabianic

Dziś o godz. 20-ej w sali O. S. P. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej o następującym porządku dziennym: 1) Przyjęcie porządku obrad, 2) odczytanie protokołu z poprzednich posiedzeń, 3) komunikaty prezydenta miasta, 4) pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na r. 1937/38, 5) sprawa zawarcia umowy z Łódzkim Towarzystwem Elektrycz. na dostawę prądu, 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej K. K. O. za r. 1936, 7) plan robót inwestycyjnych na r. 1937, 8) wolne wnioski.

## ZA BRAK CEN.

Pociągnięci zostali do odpowiedzialności karno-administracyjnej za brak cen na artykułach pierwszej potrzeby, poniżej wymienieni

właściciele sklepów spożywczych: Likier Antoni — Łaska Nr. 10, Gebrowski Józef — Łaska Nr. 10, Szybe Rainhold — Mielczarskiego Nr. 2, Krauze Feliks — Łaska Nr. 18, Kiszewski Erwin — Łaska Nr. 22 i Klys Roman — Łaska Nr. 82.

## KRADZIEŻ WĘGLA.

Na stacji P. K. P. w pobliżu dworca zatrzymany został przy kradzieży węgla Karoliński Józef, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 14. Karoliński został osadzony w areszcie.

## REPERTUAR KIN:

OŚWIATOWE — Maria Stuart  
NOWOŚCI — Bohaterowie Sybiru  
LUNA — Cyrk na okęcie (Pat i Patachon)

# Fabryki sznurowadeł ruszyły

## Zatarg zlikwidowany w drodze arbitrazu

Łódź, 23 marca.

ośmiu dni.

(k) — W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla wszystkich fabryk, produkujących sznurowadła.

Po konferencji robotnicy dwóch fabryk sznurowadeł: Pattberga i Eiserta i Schweikerta — przegrali strajk okupacyjny.

Po kilkugodzinnych pertraktacjach osiągnięto porozumienie. Postanowiono że zarządy będą w tej sprawie arbitraż inspekcji pracy, przy czym ostateczne orzeczenie zapasę ma w ciągu

## Głodnego nakarmić — nagiego przyodziać

## Prawdziwe Zdarzenie w Ilustracjach Nowy, łatwy sposób zdobycia świeżego i młodego wyglądu



O g. 6-ej, po ciężkiej pracy, ma ona zmęczoną, pomarszczoną twarz.



O g. 6.45 stosuje ona ten nowy, magiczny puder „A w jednym” o lektrostatycznym zespoleniu ze skórą — takim, jakie ma magnes z igłą lub kawałkiem stali.



O g. 7-ej wygląda już młodo i świeżo, mając cudowną cerę. Brzydki połysk nosa i twarzy usunięty całkowicie — nawet wszystkie mniejsze zmarszczki znikły. Po jednym zastosowaniu puder ten trzyma się ze względu na jego lektrostatyczne zespolenienie ze skórą,

Dzięki temu lektrostatycznemu zespoleniu ze skórą, puder przylega tak równo do skóry, że jest zupełnie niewidoczny. Najbliższe nawet przyjaciółki nigdy się nie domyśla, że cudowna cera Pani nie jest wyłączną zasługą jej naturalnej urody. Na powietrze, w słońcu i podczas deszczu, kąpieli morskiej lub gry w tenisa, w murach, podczas tańca w najbardziej dusznej sali balowej, zawsze może Pani zachować fascynującą piękną cerę o ślicznej matowości. Puder ten opiera się wilgoci, jak również poceniu się. Nigdy

nie tworzy grudek lub plam. Prosz o Puder Tokalon, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Puderu Tokalon — magiczny puder „A w jednym” o lektrostatycznym zespoleniu ze skórą — patentowany. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

**Doktor REICHER**  
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH  
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH  
Leczenie promieniami Roentgena  
Potulniowa 28 Tel. 201-93  
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12

**Dr. H. Gutschadt**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
mieszka obecnie  
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52  
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

TRWAŁA ONDULACJA tylko 7 zł. w Pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim, Uwaga Legionów 3, tel. 104-52.

ZAGINAŁ pies Dog w czarne lato. Uczciwy znalazca za wynagrodzeniem zgłosi się Sienkiewicza 61, tel. 119-14.

**Dr. Klaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY  
KOBIEC.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

**Dr. Niewiażski**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w niedziele i święta 9—12.

**Dr. Różaner**  
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98  
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

**Dr. HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8—11-ej i od 6—9-ej wieczór  
niedziele i święta od 9 — 12.30

**DR. MED. M. GLAZER**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
Zachodnia 64, tel. 185-49  
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

PRZYCHODNIA  
**WENEROLOGICZNA**  
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych  
**ZAWADZKA 1**  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ-DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.  
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Przychodnia WENEROLOGICZNA  
Chor. weneryczne, skórne i seksualne  
Specjalny gabinet kosmetyczny.  
Czynna od 9 r. do 9 w.  
Panie przyjmuje kobieta - lekarz  
PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63.  
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ DENTYSTA  
**F. KOPCIOWSKA**  
przyjmuje od 10—2 i 3 i pół—7  
Gdańska 37,  
tel. 232-55.

Prywatna Przychodnia  
**WENEROLOGICZNA**  
Chor. wenerycznych i skórnych  
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
PIOTRKOWSKA 161  
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med.  
**M. TAUBENHAUS**  
AKUSZER - GINEKOLOG  
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.  
Zgierska 11 tel. 246-0 9

**Dr. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
przyjmuje od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w.  
w niedz. i święta 9—12 w poł.

**Dr. med. H. LUBICZ**  
Chor. skórne i weneryczne  
przeprowadził się na ul.  
PIŁSUDSKIEGO 69,  
(Róg Narutowicza). Tel. 141-32.  
od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11

**Dr. Wołkowyski**  
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

75 GROSZY LEKCJA FRANCUSKIEGO.  
Dyplomowana paryżanka udziela lekcji francuskiego, Gramatyka, Literatura, Konwersacja. Metoda skrócona dla uczących się na studia. Tłumaczenia. Korespondencja. Południowa 20, m.20, I-sza lewa oficyna parter

TRWAŁA ONDULACJA od 5 złotych. W pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim, Cegielniana 10, Goldszajn. Po trybny uczeń. 23

ONDULACJE TRWAŁE już od 5 zł. Szerokość fal i grubość loków na żądanie wykonywa Zakład Fryzjerski, Pomorska 8, tel. 227-36. 23

UWAGA!!! TRWAŁA ONDULACJA. Komplet z myciem, strzyżeniem i ułożeniem 5 zł. FRYZJER Cegielniana Nr. 46.

NIE ZAWIODĄ się panie, które stale codziennie używają kremu, pudru i mydła Kwiat Śnieżny. Preparaty te wygładzają, wybielają i odżywiają skórę, zapobiegają zmarszczkom i dają cudowną cerę. Wszędzie do nabycia.

**CHRONIĆ ZDROWIE!**

**“OLLA”**  
GUM.?

**Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!**

**Doktor TREPMAN LECZNICA OMEGA**  
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych  
GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł

# Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”:  
**JERZY BAK**  
Sensacyjna powieść społeczna

Pociąg stanął na pogranicznej stacji. Do wagonu weszli polscy urzędnicy celni. Przdownik policji stemplował paszporty. Martinez, zajmujący pusty przedział pierwszej klasy, otworzył okno i zawołał w stronę sprzedawcy gazet: — Halo!... Chłopcze!... Czy masz „Swit”?

— Mam, proszę pana...

Martinez rozsiadł się wygodnie i rozłożył gazetę. Wzrok jego padł od razu na wielkie sprawozdanie sądowe z ubiegłego dnia. Tytuły same już mówiły o przebiegu rozprawy:

— „Sensacyjne zeznania Jerzego Halwina!... Syn zaginionego prezesa Halwina zdemaskował oszustwa Steeve’a!... Co pisał Martinez w prawdziwym liście do swego sekretarza?... Jutro stanie przed sądem główny świadek, Sam Martinez!... Od jego zeznań zależy, czy Jadzia Młotecka stanie się spadkobierczynią milionowej fortuny!”

Martinez chciwie polykał każde słowo. Co to wszystko miało znaczyć?... Będąc w Londynie, otrzymał nagłe depeszę, wzywającą go do powrotu. Jakkolwiek depesza nadana była anonimowo, Martinez nie wahał się ani chwili. Spakował walizeczkę i niezwłocznie nadał się na dworzec. Ale nie przypuszczał że sprawa Jadzi dobiega do końca...

Przecie Steeve zapewniał go, że pro-

zes rozpocznie się dopiero zimą!... I co to ma znaczyć, że „syn zaginionego prezesa Halwina zdemaskował oszustwa Steeve’a”?

**Jaki list został siąszowany?**

Pytania kłębiły się w jego głowie. Szczegółowe sprawozdanie ostatniego dnia w sądzie dało mu się częściowo odpowiedzi na te pytania, ale Martinez nie mógł uwierzyć, że Steeve dopuścił się tak haniebnego czynu... A co się dzieje ze Smithem?... Dlaczego on na to nie zareagował?...

Martinez był tak przejęty wiadomościami, znanymi w „Swicie”, że nie zauważył nawet podejrzanego jegomościa, który kilka razy przeszedł przez korytarz, przyglądając mu się uważnie. Jegomość ten nosił kapelusz głęboko nasunięty na czoło i palto z podniesionym kołnierzem.

Wreszcie wszystkie formalności zostały zakończone. Pociąg ruszył w dalszą drogę. Martinez nie mógł jeszcze ochłonąć z doznanych wrażeń. Co chwila zerkał na zegarek jak gdyby chciał przyspieszyć bieg wskazówek, by jak najszybciej znaleźć się w sądzie i złożyć świadectwo prawdziwe...

— Teraz jest piąta... myślał — No, do dziesiątej będę już na miejscu... To siekawe... Któżby przypuszczał, że Steeve... Był zawsze taki sumienny... Tak

dbał o moje interesy... I nagle...

Martinez przyknął oczy i oparł głowę o wystającą w rogu podusieczkę.

— Za pięć godzin wszystko się wyjaśni!... — pomyślał jeszcze — Za pięć godzin...

Pociąg pędził z coraz większą szybkością. Rytmiczna melodia kół nastrajała do snu. Martinez zdrzemnął się. W tej chwili na korytarzu znowu niczym widziadło ukazała się postać tajemniczego pasażera w nasuniętym na czoło kapeluszu. Zatrzymał się przy oknie, odwrócony plecami do przedziału, w którym drzemał Martinez. Tajemniczy pasażer udawał tylko, że patrzy obojętnie w okno, w rzeczywistości bowiem zerkał co chwila w stronę przedziału kolejowego, w którym siedział Meksykanin.

Gdy przekonał się, że Martinez śpi, odważył się ostrożnie i powoli odsunął drzwi przedziału. Czynnol to tak bezgłośnie, że nawet Martinez nie drgnął. Na korytarzu nikogo nie było. Sąsiednie przedziały pierwszej klasy były puste. Tajemniczy osobnik wszedł więc bez obaw do przedziału i na palcach zbliżył się do śpiącego Martineza.

Na twarzy jego zjawiał się zjadliwy uśmiech, jak gdyby zastanawiał się nad tym, jaki sposób wybrać, aby nim uśmięcić śpiącego pasażera.

Martinez, nie zdając sobie sprawy z tego, że w tej chwili rozstrzygają się jego losy, oddychał w dalszym ciągu miarowo i spokojnie...

Tajemniczy osobnik wyprostował się. Z poza jego krótkiego palta widoczne były wysokie buty z cholewami. Nie odwijając kołnierza palta i ukrywając ciągle swą twarz nieznajomy wyciągnął z kieszeni marynarki chusteczkę

oraz flaszczykę z jakimś płynem. Ostrożnie wyciągnął korek i odwracając głowę wysączył kilkanaście kropel oszałamiającego płynu na chusteczkę. W przedziale zapachniało duszącym gazem...

Tajemniczy osobnik już wyciągnął rękę, by przyłożyć chusteczkę do nosa Martineza, gdy w tej chwili Meksykanin, tknięty prawdopodobnie nieprzewidywanym instynktem samobrony, otrząsnął się i otworzył oczy...

**Rozdział 162**  
**TRAGARZ Nr. 202**

Nastąpiła chwila tragicznego napięcia... Martinez w pierwszej chwili nie mógł się zorientować co się właściwie dokola niego działo... Silny zapach chloroformu wyrwał go tak nagle ze snu, że długo musiał przecierać oczy zanim ujrzał przed sobą postać obcego człowieka...

A tajemniczy nieznajomy zachował przez cały czas stuprocentową trzeźwość, korzystając więc z zamieszania Martineza, ukrył szybko chusteczkę, odwinął kołnierz, odsunął kapelusz z czoła i odpiął palto, spod którego wyrwał skrawek munduru urzędnika celnego.

Gdy więc Martinez zorientował się w sytuacji, zamiast zbrodnicy stał już przed nim uśmiechnięty „urzędnik celnny”, który rzekł uprzejmie:

— Najmocniej pana przepraszam, że faturę, ale spełniam tylko swój obowiązek...

— Co to jest?... O co chodzi?... Czego pan sobie życzy? — zapytał zdziwiony Meksykanin.

— Czy pan szanowny ma do oclenia jedwab?

— Ja?... Jedwab?... Nic podobnego! (Dalszy ciąg jutro),

# EXPRESS DO ŁÓDZY

## Pławczyk wyemigrował do Francji

### Tajemniczy wyjazd znakomitego lekkoatlety. — Lokajski jeszcze się nie wyleczył z kontuzji

#### Śmiertelne osłabienie drużyny reprezentacyjnej

WARSZAWA, 23 marca.

W sferach sportowych Warszawy wielkie wrażenie wywarł w dniu wczorajszym niespodziewany wyjazd znakomitego polskiego lekkoatlety Jerzego Pławczyka. Pławczyk w zupełnej tajemnicy przed kolegami spakował swoje „manatki” i wraz z żoną i dzieckiem wyjechał do Francji, skąd zresztą pochodził jego małżonka. Okazuje się, że żona Pławczyka jest dyplomowaną instruktorką wychowania fizycznego, skończyła warszawski CIWF i obecnie otrzymała posadę jako instruktorka wśród emigracji polskiej we Francji. Przypuszczać można, że i Pławczyk ma zapewnioną pracę we Francji, gdyż porzucił w Warszawie b. dobrą posadę jako instruktor Kolejowego PW.

Wyjazd Pławczyka osłabi wybitnie naszą reprezentację państwową. Pławczyk bowiem był jednym z najwszechstronniejszych i najbardziej utalentowanych naszych lekkoatletów. Już przed kilku laty osiągnął wówczas najlepszy wynik w Europie w skoku wzwyż 1,96 mtr. Nie ograniczył się on jednak do specjalizacji w tej konkurencji, w której ze względu na wspaniałe warunki fizyczne i „nerw” skoczka miał ogromne możliwości. Zaczął uprawiać wielobole, a głównie dziesięciobój, szybko wysuwając się na pierwsze miejsce w kraju. O wielkim talencie Pławczyka świadczy najlepiej fakt, że po za dziesięciobojem uzyskał on w roku ubiegłym najlepsze wyniki w skoku w dal i wzwyż, a poza tym był notowany na liście najlepszych lekkoatletów w biegu 100 mtr., w skoku o tyczce i w biegu 100 mtr. przez płotki. Słabsze stosunki kowo miał rzutu, jednak i w tych dyscyplinach robił ogromne postępy. Na olimpiadzie Pławczyk zakwalifikował się do finału skoku wzwyż, zaś w dziesięcioboju zajął 9-te miejsce. Nie był on jednak w szczytowej formie i możliwości jego były o wiele większe, to też starano się wytlómaczyć jego niepowo-

zenia rzekomą utratą posady. Sprawa się szybko wyjaśniła i skończyła się na tym, że Pławczyk po olimpiadzie otrzymał dzięki interwencji min. Ulrycha dobre stanowisko instruktora w Kolejowym PW.

Wyniki Pławczyka na Olimpiadzie, jeśli zważyć niezwykle silną konkurencję i b. wysoki poziom nie były stosun-

kowo złe i nie utracił on opinii czołowego dziesięcioboisty europejskiego. W meczach między państwowych i zawodach międzynarodowych Pławczyk był naszą główną podporą, a dzięki wszechstronności można go było wystawić do kilku konkurencji. To też obecny wyjazd Pławczyka na stałe zagranicę jest ciosem dla naszej lekkoatletyki b. bo-

lesnym, i kto wie czy powstała „luka” da się prędko załatać.

Drugim ciosem dla lekkoatletyki polskiej, jest przeciągająca się bolesna kontuzja znakomitego oszczepnika Lokajskiego. Lokajski w sezonie ubiegłym doszedł w rzucie oszczepem do fantastycznych wyników zbliżając się do rekordu światowego i uchodził nawet za faworyta Olimpiady. Niestety w czasie treningu naderwał sobie boleśnie mięsień krzyża. Nie zważając na ból stanął do konkurencji olimpijskiej i zajął siódme miejsce wynikiem 66,36 (w normalnych warunkach zająłby z pewnością pierwsze lub drugie miejsce, jednak przypłacił swoją godną pochwałą ambicję drogo). Okazuje się bowiem, że pomimo kuracji, Lokajski nie wyleczył się dotychczas z kontuzji i w tym sezonie najprawdopodobniej nie będzie mógł startować. Sądząc z wieści, jakie przędają się z obozu lekkoatletów kariera naszego świetnego oszczepnika jest mocno zagrożona. Strata byłaby tym większa, że Lokajski, podobnie jak Pławczyk, jest lekkoatletą b. wszechstronnym i miał również wielką przyszłość w wielobojach (był mistrzem pięcioboju).

## Perypetie meczu Schmeling-Braddock

### Schmeling proponuje już 350 tys. dolarów

BERLIN, 23 marca.

Rokowania w sprawie rozegrania meczu bokerskiego Schmelinga z Braddockiem w Berlinie weszły w decydującą fazę. Schmeling zgodził się już podwyższyć wysokość sumy dla Braddocka za rozegranie meczu na berlińskim stadionie olimpijskim do 350 tys. dolarów. Menażer Braddocka obstaje jednak przy 400 tys. dol., złożonych w jednym z banków neutralnych. Przedstawiciel interesów Schmelinga w Ameryce twierdzi, że w ciągu 17 dni usiłował dojść do porozumienia, ale napróżno. Jeżeli w ciągu najbliższych dni porozumienie na podstawie ostatnich propozycji Schmelinga (350 tys. dol.) nie zostanie osiągnięte, ciężka ze strony niemieckiej ma

być wycofana.

Prasa niemiecka zapatruje się pesymistycznie na tę sprawę i z góry atakuje czynniki amerykańskie, oskarżając je o „geszeftciarstwo”. Dzienniki niemieckie uważają, że cała afera wynika z „przejrzystych zakulisowych motywów”. Niewątpliwie otczenie Braddocka nie chce walki w Niemczech, ani — zdaje się — w ogóle meczu ze Schmelingiem. Wszelkie deklaracje Braddocka, który w tej grze jest tylko figurantem, są dopóty bezprzedmiotowe, dopóki czynniki amerykańskie nie złożą żadnych ważniejszych oświadczeń w sprawie odbycia meczu w Berlinie. Dzienniki przypuszczają, że do takich oświadczeń, a tym bardziej do aprobaty, już nie dojdzie.

## Międzynarodowe zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej w Zakopanem

Zakopane, 23 marca.

Wczoraj odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie, organizowane przez AZS w Krakowie w konkurencji międzynarodowej w kombinacji alpejskiej. Trasa dla biegu zjazdowego prowadziła z Kasprowego do szalaszów na Hali Gąrcyzkowej i wynosiła ok. 2500 m. długości, trasa ślalomu wycieczona była w suchym zlebie na Katalówkach i wynosiła 800 m., należąca 32 figurami. Obie trasy wytyczył p. Płonka z Krakowa. Warunki na trasie po halnym wietrze, szczególnie w górnych częściach trasy, b. trudne, tym bardziej, że zawodom przeskądzał utrzymujący się jeszcze w ciągu dnia wiatr i śnieg. Na zgłoszonych 39 zawodników, stanęło 20, w tym dwaj zawodnicy z Niemiec. Wyniki: W BIEGU ZJAZDOWYM PANI: 1) Musialikówna (Rybnik) 4:40 min., 2) Galićówna (AZS-

Warszawa) 9:20. W BIEGU ZJAZDOWYM PANI: 1) Beyerer (Niemcy) 1:55 min., 2) Radkiewicz Tad. (AZS-Kraków) 2:07, 3) Radkiewicz Stefan (AZS-Kraków) 2:12, 4) Bandura (AZS-Kraków) 2:17, 5) Lantschner (Niemcy) 2:21, 6) Fischer (AZS-Kraków) 2:36. W ŚLALOMIE W KONKURENCJI PANI: 1) Musialikówna (Rybnik), w bardzo ładnym czasie 1:22,4 min., 2) Galićówna (AZS-Warszawa) 2:23. W ŚLALOMIE PANI: 1) Lantschner (Niemcy) 1:08,8, 2) Lasota Paweł (AZS-Kraków) 1:36,8, 3) Czech Władysław (Sokół-Zakopane) 1:37,6, 4) Beyerer (Niemcy) 1:40,5, 5) Radkiewicz Tad. (AZS-Kraków) 1:55,6. W OGÓLNEJ KLASYPANI KONKURENCJI ALPEJSKIEJ: 1) Beyerer (Niemcy) nota 204, 2) Lantschner (Niemcy) nota 218, 3) Radkiewicz Tad. 236, 4) Radkiewicz Stefan — 260, 5) Czech Władysław 273, 6) Ustupski (AZS-Kraków) 297.

## Podział mandatów w zarządzie PZK

### Jak się ukonstytuowały nowe władze

Na pierwszym posiedzeniu nowoobраниch władz Pol. Zw. Kolarskiego dokonano podziału mandatów pomiędzy członków. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — plk. Gebel, wiceprezes administracyjny — Radwański, sportowy — dyr. Orłowski, turystyczny — mjr. Porczyński, kapitan torowy mgr. Sukieniak, szosowy — inż. Pfeiffer, turystyczny — Pawlikowski, sekretarz — Koczewski, skarbnik — Pekański, zastępca — Żygadlo, gospodarz — Bursztynowicz, członkowie — Baduchowski, Maślowski, zastępcy — Kłopotowski, Jankowski, Herter, Pekalski i Dabrowski, komisja sporto-

wa — dyr. Orłowski (przewodniczący), Sukieniak, Pfeiffer, Tkaczyk, Pobudejski, Jankowski, Baduchowski; komisja turystyczna — mjr. Porczyński (przewodniczący), Bursztynowicz, Pawlikowski; komisja sędziowska — kot. Tkaczyk (przewodniczący), Pobudejski, Jankowski; komisja dyscyplinarna — mec. Starost (przewodniczący), Kłopotowski, Dabrowski, komisja wyścigu dookoła Polski — dyr. Orłowski, Radwański, Tkaczyk, Pobudejski, Bursztynowicz, komisja do spraw broszury — Radwański (przewodniczący), Porczyński, Żygadlo, Jankowski, Bursztynowicz.

## Trenerzy zagranicznych tenisistów

Jugosłavia, która w roku ubiegłym odniosła tyle niespodziewanych sukcesów w tenisie, rozpoczęła już przygotowania do tegorocznego sezonu. W roku ubiegłym przygotowaniem tenisistów do sezonu zajmował się francuz Ramillon, w roku bieżącym treningami zajmie się jego rodak Martin Piaa.

Włosi zaangażowali wiedeńcyka Weissa, jako trenera związkowego tenisistów. Niemców trenuje, jak i w roku ubiegłym Haus Nülslein.

## Chrostek wrócił do Krakowa

Kraków, 23 marca.

Znany pięściarz krakowskiego Wawelu mistrz Polski w wadze lekkiej Chrostek został przeniesiony do Krakowa i rozpoczął z powrotem treningi w drużynie Wawelu.

## Łódzianin Ostankowicz zwycięża w eliminacjach szermierczych

Warszawa, 23 marca.

W niedzielę w Domu Akademickim odbyły się eliminacyjne akademickie zawody szermiercze celem wyłonienia reprezentacji AZS Warszawa na mecz z akademicką repr. Belgii 4-go kwietnia. Wyniki zawodów były następujące: floret — 1) Ostankowicz, 2) Mirowski, 3) Nawrocki, szpada — 1) Mirowski, 2) Iwanczak, 3 — 4) Ostankowicz i Nawrocki, szabla — 1) Ostankowicz, 2) Mirowski, 3) Nawrocki, 4) Iwanczak, 5) Żelazko, 6) Stadler, 7) Wistounk, 8) Porowski.

## Znakomity wynik Gintera

Na zawodach wewnętrznych urządzonych przez YMCA w basenie wspanym przy ul. Traugutta czołowy pływak ŁKS-u Ginter uzyskał w biegu 400 mtr. stylem klasycznym wynik lepszy od rekordu Polski. Ginter, plynąc przeciw sztafecie złożonej z młodych chłopców, uzyskał czas 6 m. 41,8 sek.

Wynik ten świadczy o świetnej formie Gintera.

## Propaganda piłkarstwa w szkołach średnich

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zwrócił się do Towarzystwa Nauczycieli Wychowania Fizycznego szkół średnich w Łodzi z apelem tworzenia przy gimnazjach szkolnych drużyn piłki nożnej, by w ten sposób rozwijać sport piłkarski wśród młodzieży.

Zarząd ŁOZPN proponuje zwołanie z nauczycielami wychowania fizycznego wspólnej konferencji, na której omówione byłyby sprawy związane z tworzeniem piłkarskich drużyn szkolnych.

## Zwycięstwo piłkarzy U-Touringu

W niedzielę po południu bawili w Zgierzu drużyna piłkarska Union „Touringu”, która pokonała w meczu towarzyskim miejscowy Sokół w stosunku 7:1 (3:1).

UT, który wystąpił bez Omencettera, miał przez cały czas zdecydowaną przewagę, zwłaszcza w drugiej połowie. Wyróżnił się w drużynie łódzkiej Gorzko i Chojnacki, zaś z graczy zgierskich Wyrobek i Mamjński. Sędziował dobrze p. Andrzejak z Łodzi, Widzów, pomimo niepogody, około 300.

## Piłkarze berlińscy w Łodzi

W drugi dzień świąt Wielkanocnych, to jest w najbliższy poniedziałek, 29 bm. odbędzie się na stadionie przy Al. Unii o godz. 15,30 pierwszy międzynarodowy w tym sezonie mecz piłkarski w Łodzi między ligowym ŁKS-em a berlińską drużyną Union - Oberschönewejde. Mecz ten zostanie o godz. 13,30 poprzedzony przedmeczem Zjednoczone — ŁKS II.

## Walne zebranie ZSBS Hakoach

W sobotę, dnia 10 kwietnia 1937 roku o godzinie 19,30 w I terminie, a o godz. 20,30 w II terminie odbędzie się w lokalu Z. S. G. S. „Hakoach”, przy ul. Piotrkowskiej 61 doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 4) Sprawozdanie ustępującego zarządu, a) Sprawozdanie sekretariatu, b) Sprawozdanie skarbnika, c) Sprawozdanie gospodarza, d) Sprawozdanie kierownika sekcji, e) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Dyskusje nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, 6) Wybór władz, a) Prezesa, 10 członków zarządu i 3-ch zastępców, b) Komisji rewizyjnej, c) Sadu koleżeńckiego, 7) Wnioski zarządu i uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1937-38, 8) Wnioski członków, 9) Wolne wnioski.

Prawo udziału w walnym zgromadzeniu posiadają członkowie, którzy opłacili składki miesięczne do kwietnia 1937 roku.

Zarząd.

## Ramilion uczy tenisa maharadzę indyjskiego

Jak już podaliśmy, czeski związek tenisowy zaangażował na trenera czeskich tenisistów francuza Ramillona. Kontrakt z Ramillonem został już podpisany. Narazie jednak francuz przebywa jeszcze w Indiach w charakterze trenera maharadzy Cutch'a. Dopiero w pierwszych dniach kwietnia Ramillon ma opuścić Bombaj i udać się do Pragi. Treningi czeskich tenisistów mają się rozpocząć 8-go kwietnia.

Jak nam donoszą z Pragi, czeski związek tenisowy ma wystawić przeciwko Polsce drużynę w składzie: Roderich Menzel, Hecht, Caska, Siba lub Colnar. Możliwe zresztą, że zwycięstwa Vodičky w San Remo nad Tarłowskim i Hebdą skłonią czeski związek do uwzględnienia kandydatury tego ostatniego w reprezentacji.

### MiniatURY

### Coś dla każdego

Antoś przywykł już do tego, że wszystko, co zostało po ojcu, przerabiał się dla niego.

Wczoraj Antoś opowiada swemu koledze:

— Wiesz, ojciec mój kupił sobie nową szcękę z zębami!

— A co zrobi ze starą?...

— Nie wiem... Pewnie każe przerobić dla siebie...

Kac i Kotek,

— Był pan wczoraj w teatrze, panie Kac?

— Owszem, byłem...

— Miał pan dobre miejsce?

— Fatalne!.. Z lewej i z prawej strony siedzieli moi wierzyciele...

Kłótnia małżeńska. On powiada:

— Gdybyś umiała gotować, zaoszczędziłibyśmy sobie sporo pieniędzy!

— A ja uważam inaczej! — odpowiada żona

— Gdybyś umiał oszczędzać, tobyśmy sobie wzięli kucharkę!

Pan Hieronim wraca do domu na obiad i powiada do żony:

— Zrobiłem ci niespodziankę...

— Doprawdy?.. Bardzo się cieszę... Co takiego?

— Kupiłem ci w prezencie pianino... Zaraz przyniosę...

— Pianino? — dziwi się rozczarowana małżonka. — Po co mi pianino?.. Przecież wiesz, że nie umiem grać!..

— Nic nie szkodzi!.. — odpowiada mąż. — Kuchnię przecie też mamy, chociaż nie umiesz gotować...

O godzinie drugiej w nocy Marysia budzi pana profesora, mówiąc:

— Panie profesorze... Niech pan wstanie!.. Na trzecim piętrze wybuchł pożar!

— No, to co?.. — odpowiada zaspany profesor. — Czego Marysia chce ode mnie?.. Przecież my mieszkamy na czwartym!

Do znakomitego śpiewaka zgłosiła się pewna dama z prośbą o wysłuchanie jej śpiewu i zaopiniowanie, czy ona nadaje się na artystkę operową.

Śpiewak wysłuchał niesamowitego ryku śpiewaczki, po czym rzekł:

— Jąbym pani radził, żeby pani sobie otworzyła sklepik kolonialny...

— Co?!.. Dlaczego?!..

— Bo pani ma cudowne migdały w gardle i rodzinę w głowie...

### 19 marca na Rossie w Wilnie



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z defilady wojsk, która odbyła się w dniu 19 marca, jako w dniu imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, przed Mauzoleum na cmentarzu Rossa, gdzie spoczywa serce Wielkiego Marszałka. Przy płycie Mauzoleum ustawiły się sztandary organizacji b. wojskowych, społecznych, akademickich i szkolnych.

### KRÓL WŚRÓD LUDU.



Król Anglii, Jerzy VI-y chętnie rozmawia ze swymi poddanymi, informując się osobiście o ich troskach i potrzebach. Zjednuje mu to dużą popularność. Na zdjęciu naszym widzimy króla Jerzego VI-go w rozmowie z inwalidami wielkiej wojny, których król zaszczylił specjalnymi odwiedzinami.

### Powódź w Anglii



Wskutek ustawicznych deszczów część Anglii nawiedzona została katastrofą powodzi. Na zdjęciu widzimy tor kolejowy w Littleport, zalany wodą.

### ZNISZCZONY MADRYT.



Madryt przedstawia w chwili obecnej obraz wielkiego zniszczenia. Na każdym kroku spotyka się ruiny i zgłęszcza powstałe wskutek bombardowania miasta przez powstańców.

### Codzienna nowelka „Expresu”

### Żakochany urzędnik

Emil Gurand spojrzął na zegarek i uśmiechnął się.

Za dziesięć minut wyjdzie z biura. Zdaży jeszcze coś przekazać w restauracji i później pobiegnie do teatru.

Olga przyrzekła, że będzie nań czekała w foyer teatru o godzinie wpół do ósmej.

Emil nawet nie znał jeszcze jej nazwiska. Wczoraj przypadkowo poznali się w kinie. Rozmawiali zaledwie kilka minut.

Emil, oczarowany jej urodą, nieśmiało zaproponował spotkanie. Zgodziła się.

Przez cały dzień cieszył się, jak małe dziecko. Od wielu lat żadna kobieta nie wywarła na nim tak piorunującego wrażenia.

Z niecierpliwością czekał na godzinę siódmą, kiedy wreszcie będzie mógł wyjść z biura.

Jeszcze tylko pięć minut. Emil uporządkował swe papiery i zamknął szufladę.

W tej chwili do pokoju wszedł woźny.

— Pan dyrektor pana prosi — powiedział.

Emil podniósł się z krzesła.

Po paru chwilach już znajdował się w gabinecie szefa.

— Panie Gurand — odezwał się dyrektor Gronn — czy pamięta pan, że swego czasu złożył nam ofertę na dostawę drutu przedstawiciel pewnej francuskiej firmy? Zdaje mi się, że ten przedstawiciel nazywał się Blaks.

— Tak, Blaks — potwierdził Emil — Był tu u nas przed pięciu miesiącami.

— Właśnie, właśnie. Wówczas jego warunki mi nie odpowiadały, ale teraz chciałbym jeszcze raz rozpatrzyć jego ofertę. Niech pan ją wyszuka.

— Dobrze, panie dyrektorze. Jutro rano zajmę się tą sprawą.

— Jutro? — mruknął dyrektor — Nie, jeszcze dziś, zaraz.

Wychodząc z gabinetu, Emil znów spojrzął na zegarek. Dochodziła siódma. Olga przyjdzie dopiero o wpół do ósmej, miał więc jeszcze sporo czasu, szczególnie, jeśli zrezygnuje z przekąski.

Wrócił do swego pokoju i sięgnął po stos akt i papierów, leżących na półkach.

Blask, przedstawiciel fabryki drutu. Pamiętał, że czytał jego ofertę. Ale gdzie się podział ten papier?

Przerzucił gorączkowo wszystkie dokumenty i książki.

Nie mógł nigdzie znaleźć tej oferty. Czyżby ją zniszczył?

Minęło jeszcze dziesięć minut.

Emil znów zapukał do gabinetu dyrektora.

— Znalazł pan? — spytał go Gronn.

— Nie, nie mogę znaleźć — odparł — Jutro przejrze dokładnie wszystkie papiery.

— Ale kiedy ja dziś muszę mieć tę ofertę! — zdenerwował się dyrektor — Niech pan dalej szuka!

Emil wrócił do swego pokoju — To był niezwykle pech.

Od pięciu lat punktualnie o siódmej wychodził z biura. I właśnie dziś, kiedy miał poraz pierwszy spotkać się z Olgą, dyrektorowi przypomniała się oferta ja-

kiegoś Blaksa.

Gronn gotów go tu przetrzymać do późnej nocy, póki nie znajdzie tego papieru.

Emil postanowił przeszukać archiwum. Właściwie oferta Blaksa nie powinna była znajdować się w archiwum, ale może właśnie tam się zawieruszyła.

W międzyczasie cały personel opuścił biuro. Pozostał tylko woźny, który zaofiarował Emielowi swą pomoc.

Przejrzeli w dwójkę rozmaite papiery i książki, nagromadzone w małym pokójku, w którym mieściło się archiwum.

Gdy zegar wybił wpół do ósmej, Emil zaklął głośno i wybiegł na korytarz.

W gabinecie dyrektora jeszcze paliło się światło. Widocznie Gronn czekał na niego.

Emil znów zapukał do drzwi.

— Panie dyrektorze, nie mogę znaleźć — powiedział rozpaczliwie.

— Musi pan! — zawołał Gronn — To bardzo ważna sprawa! Muszę jeszcze dziś zamówić świeży transport drutu!

Emil już chciał go prosić, by go zwolnił na pół godziny. Ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Gronn był człowiekiem bezwzględny i z pewnością mu odmówi.

Pobiegł do swego pokoju. Przetrzęsł jeszcze raz wszystkie szuflady.

Gdyby teraz jeszcze znalazł tę ofertę, zdążyłby pojechać do teatru. Olga, jak każda kobieta, chyba nie jest zbyt punktualna.

Ale, niestety, nie znalazł.

Emil otarł pot z czoła. Stracił wreszcie cierpliwość.

Zapukał znów do dyrektora.

— Nie mogę znaleźć — powiedział nerwowo.

— Właśnie chciałem po pana posłać — odparł mu. Ta oferta jest mi już niepotrzebna. Porozumiałem się telefonicznie z naszymi poprzednimi dostawcami. Zniżyli cenę tak znacznie, że będziemy z nimi nadal pracowali.

— To bardzo dobrze, panie dyrektorze — uśmiechnął się Emil — Ta firma jest przecież bardzo solidna.

Dyrektor Gronn począł szczegółowo opowiadać o warunkach, na jakich podpisze nową umowę.

Emil nie mógł mu przerwać. A tymczasem na zegarze wybiła już ósma.

Wreszcie Gronn podniósł się z fotelu i podał mu rękę.

— Późno — już — powiedział — Pan chyba się spieszy, prawda?

— Trochę — bąknął Emil.

Jak szalony, wybiegł na ulicę.

Wskoczył do taksówki i kazał się zawieźć do teatru.

Przyjechał o godzinie ósmej minut piętnaście.

W foyer było dużo ludzi. Szukał gorączkowo Olgi. Czyżby już odeszła?

Nie znalazł jej.

Około dziewiątej opuścił gmach teatru w wściekłym nastroju.

Nie znał adresu, ani nazwiska Olgi, nie wiedział, gdzie jej szukać.

A była to doprawdy jedyna kobieta, którą mógłby prawdziwie pokochać.

Wszystkiemu był winien dyrektor, a właściwie Blaks! Emil w tej chwili z całej duszy nienawidził tego agenta, z którym właściwie nigdy nie zamienił ani jednego słowa. Nie pamiętał nawet, jak on wyglądał.

Emil nigdy już nie spotkał Olgi.

Nie dowiedział się również, że Olga była właśnie żoną Blaksa.

DOL.